№ 224 — Rocznik XII. Wtorek, 27 września 1870.

Redaktor odpowiedzialny:
**Teodor Żychliński** w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:)
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr (incl. tłóm.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

# DZIENNIK POZNANSKI.

**Przedpłata kwartalna**
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 ta. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen. we Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj, oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych [illegible] ajentury, za których pośrednictwem [illegible] można także przesyłać ogłoszenia do [illegible] Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą zniszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:
We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj". — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy" we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Smiglu: T. Ratkiewic[z].

## Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi **od 1 października 1870** w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Szwajcaryi 25 franków, we Francyi 18 fr., w Belgii 16 fr., w Królestwie Włoskiém 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Turcyi 28 fr., w Anglii 1 funt szterling, w Mołdowołoszy 7 tal. 10 sgr., w Ameryce 6 dolarów, w Danii 4 tal. 25 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 8, jako też u

pana ***Antoniego Rose,*** w Bazarze,
„ ***Jakóba Appla,*** ulica Wilhelmowska No. 9,
„ ***Maxa Baera,*** ulica Szkólna No. 11,
pana ***C. Adamskiego,*** ulica Wrocławska No. 9,
„ ***K. Reyznera,*** ul. Wodna i róg Garbar No. 15,
„ ***J. Affeltowicza,*** Chwaliszewo No. 13,
pana ***H. Kirsten,*** ulica Podgórna No. 14,
„ ***M. Kantorowicza,*** ulica Szewska No. 1,
„ ***Classen,*** ulica Fryderykowska No. 19,
pana ***Izydora Busch,*** plac Sapieżyński No. 1/2,
„ ***H. Michaelis,*** Małe Garbary No. 11,
„ ***M. Friedlaender,*** naprzeciw zegaru poczt.,

zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowego związku niemiecko-austryackiego lub też u naszych ajentów.

Po za obrębem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austryackiego prenumerować można: dla Francyi w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi 1. Na całą Szwajcaryą przyjmuj prenumeratę pp. Haasenstein et Vogler w Bazylei (Bâle). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia H. Bender, Little Newport Street, Newport Market.

**Inseraty** przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłómaczone być mają, powinny być spisane jak najwyraźniéj, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego. Ekspedycya Dziennika przyjmują je tylko do godziny 10 z rana, polskie zaś do 11. Później oddane inseraty już tego dnia w Dzienniku zamieszczonemi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik codziennie do domu.

***Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.***
Plac Wilhelmowski No. 8.

## POZNAŃ, 26 września.

Jak to wczorajszy telegram z Tours, który ogłosiliśmy w dodatku nadzwyczajnym, zapowiedział, wydał rząd republikański nowy manifest do narodu, oświadczając, iż skoro Prusy dążą do poniżenia Francyi i stawiają warunki niemożebne do przyjęcia, Francya bronić się będzie do upadłego. Otóż telegramy, które nam tę ważną wiadomość przynoszą:

**Tours**, sobota 24 września. (drogą pośrednią). Wybory do konstytuanty odroczono. Jako powód podają, że Prusy są zdeterminowane wojnę prowadzić daléj aż do ostateczności.

**Tours**, 24 września (drogą pośrednią). Część rządu obrony narodowéj znajdująca się w Tours, ogłosiła następującą proklamacyą: Minister spraw zagranicznych chciał widzieć się przed rozpoczętém oblężeniem z hrabią Bismarckiem, aby poznać zamiary nieprzyjaciela. Wiemy teraz, czego żąda. Prusy chcą wojnę prowadzić daléj, chcą Francyą zniżyć do potęgi drugiego rzędu, żądają Alzacyi i Lotaryngii aż po Metz mocą prawa zdobyczy. Prusy zażądały, jako cenę za przyzwolenie na rozejm, wydania Strassburga, Toulu i Mont Valerien. Paryż przywiedzion do rozpaczy, nimby miał przystać na te warunki, pogrzebie się raczéj pod gruzami murów. Na żądania tak przesadzone można tylko odpowiedzieć walką do ostateczności. Francya podejmuje tę walkę i liczy na wszystkich swych synów.

Uderzającą jest rzeczą, że podczas gdy rząd republikański wyraźnie wymienia pomiędzy warunkami pana Bismarcka wydanie fortu Mont Valerien, panującego nad całym Paryżem, jednocześnie z Berlina i Londynu stanowczo temu zaprzeczają w telegramach następujących:

**Berlin**, 25 września. Między kanclerzem Związku Północnego a Juliuszem Favre toczyły się rokowania w dniach 19 i 20 t. m. o warunkach zawarcia rozejmu, celem umożebnienia zwołania francuskiéj konstytuanty. Żądania hr. Bismarcka ograniczały się na oddaniu Strassburga, Toul'u i Verdun, aby zabezpieczyć w czasie zawieszenia broni pomieszczenie i wyżywienie wojska. Słuszne te warunki zostały przez rząd paryski odrzucone. Żądanie wydania fortu Mont Valerien pod Paryżem przy tych rokowaniach po stronie niemieckiéj wcale nie było postawioném.

**Londyn**, 25 września przed południem. Observer jest upoważniony zaprzeczyć postawionemu ze strony francuskiéj twierdzeniu, jakoby jednym z warunków rozejmu postawionych po stronie niemieckiéj było obsadzenie fortu Mont Valerien przez niemieckie wojska.

Jesteśmy więc znowu jak w matni, z któréj całkowitéj prawdy wywikłać nam nie podobna. Tyle pewna, że w Paryżu gotują się do rozpaczliwéj obrony i byle w tém sercu Francyi zapanowała nareszcie ta jedność i ofiarność, bez których żadnego bohaterskiego czynu dokonać nie można, zdobycie Paryża nie będzie tak łatwe, jak się tego spodziewają dzienniki pruskie, budujące swe nadzieje na niezgodach wewnętrznych i niedołężności moralnéj Paryżan. Dzielnie się przyczynia do wzmocnienia obrony stolicy jenerał amerykański Ripley; z Brukseli pod dniem 25 b. m. telegrafują:

Z Paryża donoszą drogą pośrednią: Paryskie fortyfikacye uzbrajane są pod kierownictwem Północnego Amerykanina Ripley, a słaba ich strona między Mont Valerien a St. Denis wzmocnioną została, przyczém użyto min i torpedosów podług rozporządzeń tego inżyniera.

Więcéj przecież niż kartaczownice, miny i torpile dopomódz może Paryżowi zaufanie w niespożyte siły Francyi, zgodność w wytężeniu całéj ofiarności i patryotyzmu ku ocaleniu Ojczyzny. Rząd republikański osłabił to zaufanie, żebrząc u gabinetów obcych pomocy; dziś, przekonawszy się, że Francya tylko na Boga i na siebie liczyć powinna, może nabierze téj energii w działaniu, któréj mu brak było dotąd. Że bowiem podróż pana Thiersa do Petersburga będzie także bezowocną, dowodzi, że Rosya z góry przyznaje słuszność przedwstępnym warunkom pokojowym pruskim. Telegram ostatni opiewa:

**Petersburg**, 25 września. Journal de St. Pétersbourg rozwodzi się w dłuższym artykule nad rokowaniami między hrabią Bismarckiem a Juliuszem Favre i przychodzi do wniosku, że obce mocarstwa nie zachęcają Francyi do oporu. O warunkach rozejmu stawionych ze strony niemieckiéj wyraża się wspomniony artykuł pochwalająco.

Z Włoszech donoszą, że już na dniu 2 października odbędzie się w Państwie Kościelném plebiscyt, uchwalający wcielenie ziem papieskich do Królestwa włoskiego. Po przyjęciu téj uchwały przez florencki parlament, będzie stolica państwa przeniesioną do miasta wiecznego, dokąd izby z całych Włoszech zwołane będą w lutym roku przyszłego.

### Wiadomości urzędowe.

Rzecznik i notaryusz Hoffmann w Kłajpedzie przeniesiony został jako rzecznik do sądu powiatowego w Gołubiu z nadaniem mu notaryatu w departamencie sądu apelacyjnego w Wystruci.

## Korespondencye Dziennika Pozn.

**Lwów**, 23 września.

(Powody upadku Francyi. — Jaka ztąd nauka. — Krucyata przeciw teatrowi niemieckiemu. — Urzędnicy posłami i konstytucyonalizm austryacki. — Moskale tutejsi. — Prześladowanie emigrantów. — Sczutek.)

(*T*) Śmiesznym jest wszelki szowenizm, ależ w obec tego, co się dziś dzieje we Francyi, można przecież być dumnym z tego, że się jest Polakiem. Upadliśmy byli nisko z końcem ostatniego stulecia, ale podnieśliśmy się już szczęśliwie, a nawet w czasach największego naszego upadku nie byliśmy tak w obec wroga małymi, jak dzisiejsza Francya. Sedanu nie znajdzie na kartach naszych dziejów, popełniliśmy nieraz szaleństwo, w ośmset ludzi bezbronnych wypowiadaliśmy wojnę najpotężniejszym mocarstwom, ale nie poddawaliśmy się nigdy z bronią w ręku w kilku, a tém mniéj w kilkanaście lub w kilkadziesiąt tysięcy ludzi. A nasze rządy rewolucyjne, co bądź o nich historya powie, będąc nie w takiém jak dzisiejszy rząd francuski położeniu, lecz stojąc ciągle pod szubienicą, nie paktowały z wrogiem i nie ogłaszały okólników podobnych owym pana Favra. A czyż można położenie nieszczęśliwéj Polski jarzmionéj porównywać z położeniem dzisiejszém Francyi niemal całéj wolnéj, mającéj jeszcze prawie milion zbrojnych ludzi, Paryż i wszystkie twierdze w ręku? Najnowsze wypadki we Francyi świadczą niestety o moralnym jéj upadku, o upadku, z którego nie łatwo się podnieść, a którego przyczyny nie mogą być nikomu, co zna stósunki społeczne Francyi obcemi. Psuto ten niegdyś wielki i szlachetny naród wytrwale i konsekwentnie; giełdą, kankanem, Ofenbachem, demimondem, słowem wszelkiemi możliwemi środkami zabijano w nim wszelkie szlachetniejsze uczucia; przekupstwo, oszustwo, wiarołomstwo, słowem niemoralność do najwyższego doprowadzono szczytu i doprowadzono do tego, że dziś nie ma tam ani siły moralnéj, ani fizycznéj.

Są pojedyńczy bohaterowie i to podobno tylko między ludźmi starszymi, są objawy ofiarności i waleczności, ale tylko w armii, zresztą jednak wszędzie widoczny rozstrój, nieład, rozprężenie i małoduszność.

Kochajmy Francuzów, bo dawnymi i serdecznymi jesteśmy przyjaciołmi i towarzyszami broni, ale nie naśladujmy ich, pracujmy nad podniesieniem i umoralnieniem naszego społeczeństwa, bo u nas bardzo wiele złego, bardzo wiele zepsucia, bardzo wiele około demoralizowania młodszego pokolenia starań. Aby się przekonać o tém, dość przejść się po ulicach naszego miasta. Na wystawach handlów fotografie z rozpustnego życia karnawałowego paryskiego, sceny z najrozwiozlejszego życia plastycznie przedstawiane z tłustemi jeszcze podpisami. Na wystawach handlarzy mód najsekretniejsze przybory strojów kobiecych, z bezwstydną porozwieszane efronteryą. Po ulicach włóczą się malowane lafiryndy, atakując młodzików bezwąsnych a dzieci dziesięcio-letnie, paląc publicznie cygara, obśmiewają zgrzybiałych starców. W teatrze, na szczęście niemieckim, tańczą sprowadzone z zagranicy baletnice kankana w sposób tak wyuzdany, że publiczne kobiety salę opuszczają. Nie żądam, aby rząd ze swéj strony zapobiegał temu nadużywaniu wolności, ależ obywatelstwo samo, organa opinii publicznéj a nawet władze miejskie powinne zapobiegać złemu.

Co do teatru niemieckiego, który wszystko już zrobił, aby się stać niemożliwym, czyni się i z naszéj strony wszystko, aby go się pozbyć. Dzienniki nasze rozpoczęły systematyczną krucyatę przeciw niemu. Gaz. Nar. powtarza codziennie na wszystkie tony hasło, które sobie daliśmy: „Precz z niemieckim teatrem." Do Wiednia wysłano na ręce prezesa koła polskiego petycyą o stanowcze rozstrzygnięcie sprawy teatralnéj w myśl podanego przed pół rokiem cesarzowi przez umyślnie wysyłaną deputacyą adresu; Towarzystwo przyjaciół sceny narodowéj ogłasza w dziennikach odezwę „do lwowskiéj polskiéj publiczności," w któréj wzywa, by nikt z Polaków, nie chcących się narazić na zarzut wiązania się z wrogami, nie uczęszczał do teatru niemieckiego a dzienniki grożą, że odtąd będą ogłaszać nazwiska wszystkich tych Polaków, którzy na niemieckich bywają przedstawieniach. Słowem robi się pod tym względem wszystko, co należy, i spodziewamy się, że nie pozostanie bez skutku. Będzie to jednak tylko częściowy skutek a to ten, że Polacy nie będą patrzeć na kankana publicznie tańczonego i nie będą słuchać hymnów „Heil Dir" lub „Wacht am Rhein," fundacya skarbkowska jednak cierpieć na tém będzie, bo póki cesarz nie zwolni jéj z obowiązku podtrzymywania teatru niemieckiego, będzie ona musiała pokrywać niedobory tego tearu, tém większe, im mniéj publiczność wspierać go będzie.

Z powodu dymisyi Klaczki zwracałem uwagę na trudne w Austryi położenie urzędnika, który jest zarazem posłem. Klaczko przemawiał w sejmie lwowskim nie tak jak sobie rząd życzył, więc przestał być Hofratem. W radzie państwa głosowali trzéj namiestnicy, którzy są zarazem posłami, nie po myśli rządu, więc nazajutrz po tém głosowaniu otrzymali dymisyą. Smutne to procedensa i ponowna surowa nauka, aby urzędników nie obierać posłami. Konstytucyonalizm austryacki na bardzo pochyłéj drodze.

Jeden z tutejszych jawnych adherentów Moskwy, były uczestnik etnograficznéj wystawy, p. Paulewicz (także niegdyś patryota polski), wyjechał do Petersburga, gdzie, jak słychać, ma już osiąść. Dla czegoż niepowołano tam Rapackiego? P. Paulewicz nie jest wcale niebezpiecznym dla społeczeństwa człowiekiem. Rapacki widać zamierzył tu czekać na Moskali, by im wskazywać, jak niegdyś sądom wojennym, osoby sobie nie miłe do aresztowania.

Memoryał ruski, o którym wspominałem, powiózł sam metropolita Sembratowicz do Wiednia. Autorami jego są, jak się dowiaduję, kierownicy tutejszéj „Besidy ruskiéj."

Z powodu prześladowania emigrantów, a raczéj Polaków nie Galicyan przez władze rządowe, wystósowało towarzystwo opieki narodowéj pismo do Grocholskiego jako prezesa koła polskiego w Wiedniu, żądając zapobieżenia nadużyciom władz rządowych w Galicyi.

Donosiłem swojego czasu o skonfiskowaniu Szczutka z powodu, że tenże zamieścił obrazek, przedstawiający cara pijanego opartego o szubienicę. Prokuratorya, broniąc honoru cara, skonfiskowawszy Szczutka, przesłała go ambasadzie moskewskiéj w Wiedniu z zapytaniem, co ona każe zrobić z winowajcą. Ambasada w obawie zapewne, aby redaktor Szczutka w razie procesu nie usiłował przeprowadzać „dowodu prawdy", kazała odstąpić od procesu.

**Z Litwy**, 20 września.

(Moskwa znów nawołuje krzyk i nienawiść ku nam. — Ich stronnictwa i pomysły. — Potapow. — Kontrybucye. — Daniło Kanapasiewicz. — Kliszewski odstępca. — Sprawnik i mieszkańcy Radomyśla).

□ Smutne tylko zawsze wiadomości przynoszę wam z naszéj ukochanéj Litwy.

Z powodu wojny franko-pruskiéj, która tak nieszczęśliwie wypadła, a która choć żadną nadzieją nam nie zaświeciła, wszakże obrot jéj boleśnie nas dotknął, zyskaliśmy to, że jesteśmy ściśléj jeszcze strzeżeni, a raczéj ściśle w domu zamknięci. Działacze nasi, obecnie głośno na wszystkie tony powtarzają, że teraz raz, już z nami skończyć muszą, a udać się ma im tém łatwiéj, że sami oporu stawiać nie będziemy, a oporu stawiać nie mamy dla tego, że Francya raz na zawsze została pokonaną. Dziwna to logika i dziwne rozumowanie! Prawda, że Francya dawała nam moralne poparcie, a raczéj ułudną wiarę w swą pomoc; wszakże siła nasza na téj wierze nie spoczywała. Tkwi ona w nas w przywiązaniu do swego obyczaju, języka, zgoła do narodowości, a dopóki siła ta istnieje, dopóty pokonanie, czy upadek Francyi na złamanie nasze wpłynąć nie może.

Jeżeli zaś bolejemy nad klęskami Francyi, to nie dla tego, byśmy w tém jakikolwiek upadek lub osłabnięcie sprawy naszéj uważali, ale dla tego, że idziemy za swym przyrodzonym charakterem, który, jeśli komu raz poślubi braterstwo i przyjaźń, to ją z pewnością w złéj i dobréj doli dochowa na zawsze. Moskale wszakże pojąć tego nie mogą i dla tego dzienniki ich od czasu do czasu podawnemu szczują rząd na nas. Wiecznie starą piosnkę powtarzają, że Polacy znów w obec wojny głowę podnoszą, że ciągle łudzą się marzeniami, i że intryga ich jest obecnie najczynniejszą. Wszystko to są wierutne fałsze; ani na jeden cal wyżéj głowy nie nosimy jak zwykle, ani na włos inaczéj dziś jak wczoraj nie myślimy. Cierpimy i znosimy — z wiarą w przyszłość, nie niepokojąc się wcale nowemi zamysłami Moskali. A koniecznie oni pragną skończyć, jak mówią z nami. Pomysły ich dla owego skończenia idą w dwóch kierunkach: jedni, a mianowicie ultramoskiewskie stronnictwo pragnie skończyć za pomocą siły. Jedyna to broń, choć okropnie wyszczerbiona, do któréj mają oni zaufanie. Do środków tego stronnictwa: należy kontrybucya, wprowadzanie coraz większe Moskali, a usuwanie nas z swych gniazd odwiecznych i gwałtowne wprowadzenie języka i obyczajów moskiewskich. Drugie stronnictwo odzywa się do nas z pojednaniem, a do rządu przemawia za usunięciem wyjątkowego stanu i wprowadzeniem prawidłowych form urządzenia, a więc sądów przysięgłych, prawa prasowego, ustawy o zarządzie miast, słowem jest tu mowa o cywilizacyjnym podboju. Wszystko to są piękne rzeczy, o jednym tylko zapominają Moskale, że cywilizacya ich jest niższą, w jakim razie podbój duchowy jest niemożliwym i niepodobnym.

Warunki pojednania są także piękne. Przyjmijcie nasze, zostańcie Moskalami, a wyrzeczcie się polskości, a będzie zgoda, wiekuista zgoda. Pojmujecie dobrze, że warunki te są tak piękne i wspaniałe, że roztrząsać je lub mówić o nich, uważamy już za hańbę dla siebie. Zapytacie się dla czego w téj chwili tak gorączkowo zajmują się nami? Oto dla tego, że wszyscy wiedzą o tém dobrze, że dziś lub jutro Prusacy, załatwiwszy się z Francuzami, wezmą się do nich, pomimo obecnie dobrych stósunków; w przewidywaniu więc téj przyszłości chcą usunąć wszystkie swe rany, aby Prusacy w danym razie nie zużytkowali ich na swą korzyść. Toż samo gorączkowe działanie widocznem jest i co do Nadbałtyckich prowincyi. I tam również gorączkowo starają się moskwicyzm zaczepić i odzywający się gromko giermanizm zniszczeć. W obec więc téj mimowoli nasuwającéj się przyszłości i strachu ztąd rodzącego się, sympatya dla Francuzów jest wielką. Widzą oni dobrze, że jedyne państwo, które mogło hamować militaryzm pruski, dziś pokonane; z siłą więc tą na przyszłość sami muszą się borukać.

Od tych ogólnego charakteru szczegółów, przechodzę do czysto miejscowych. Jenerał Potapow już powrócił i nazad objął zarząd nad naszą prowincyą, wszystkie więc pogłoski o jego dymisyi i niełasce nikną. Prawdopodobnie nawet, jeśli nadzwyczajne okoliczności nie zajdą, będzie on jeszcze długo nami rządził i nad nami królował. A że królowanie jego przy jego zręczności wiele nam przykrości a nadewszystko szkody wyrządza, to nie ma o czém mówić nawet.

Kontrybucya, przezwana podatkiem dochodowym, istnieje dotąd, a jak jest uciążliwą dla nas i jak wyciska z nas najżywotniejsze soki, to dość wam przytoczyć, że mimo ostréj egzekucyi w jednéj tylko gubernii grodzieńskiéj niedobór jéj wynosi dwieście sześćdziesiąt tysięcy rubli. Mimo najlepszych, że tak powiem chęci, wielu obywateli nie jest w stanie tak kontrybucyi jak i innych podatków opłacać. A jednakże wszystkim tym, którzy zalegli w opłacaniu jéj, grozi wywłaszczenie. Prawo bowiem dozwala jedynie sześciomiesięcznéj zwłoki. Spodziewać się więc należy, że znów znacza ilość majątków naszych przez publiczną przymusową licytacyą sprzedanemi będą. Ponieważ Niemcy nie mają już więcéj ochoty nabywać majątków u nas, a podobnie i Moskale niezależni, znów więc czynowniczestwo bose, owi działacze moskiewscy, znaczną część dóbr naszych pod rozmaitemi tytułami posiędą. W roku 1863, podczas powstania w Bohuszewiczach, mińskiéj gubernii, był parochem pop Daniło Kanapasiewicz, który daleko gorliwiéj zajmował się szpiegostwem, aniżeli obowiązkami swego powołania. Na wszystkie strony szpiegował i denuncyował con amore. Pewnego więc pięknego poranku, naszli go powstańcy i... powiesili. Rząd moskiewski, choć człowiek ten mimo szpiegostwa odznaczał się jeszcze wielkiém przywiązaniem do wszelakiego rodzaju trunków a szczególniéj spirytusowych, ogłosił go natychmiast za męczennika narodowego. Nie dość na tém, obecnie na miejscu jego powieszenia wystawił mu wspaniały pomnik, który teraz niedawno uroczyście został odkrytym. Na uroczystość tę spędzono, jak zwyczajnie lud; zjechały się popy wszelkiego gatunku i czynownicy rozmaitych rang i pomnik poświęcono. Były przy tém i odpowiednie mowy, w których szpiegostwo apoteozowano — wszystko wedle obyczaju narodowego skończyło się na grubéj piatyce. Piękny to naród, który szpiegów jak Kanapasiewicz, złodziei jak Paszkiewicz, wieńczy pomnikami, a dla swych wieszczów narodowych, jak Puszkina, Lermontowa, Poleżajewa, dla swych bohaterów, jak Rylejewa, Pestla i innych, nie może się zdobyć na skromy chyćby kamień grobowy!...

Znów jeden wyznawca przybył cerkwi prawosławnéj, a przejście swe na łono prawosławia ku zbudowaniu wszystkich obwieścił listem otwartym. Młodziutkim tym synem cerkwi prawosławnéj jest obywatel mohilewskiéj gubernii, orszańskiego powiatu, Michał Kliszewski. W liście swym, publikowanym w dziennikach moskiewskich, oświadcza, iż do tego kroku znaglił go świeżo na Soborze rzymskim ogłoszony dogmat o nieomylności Papieża. „Chroni się więc, jak powiada, pod opiekę prawosławnéj cerkwi, z stałém postanowieniem być odtąd wiernym jéj synem i nadzieją, że tylko w niéj jednéj znajdzie godne sługi Chrystusa, którzy nie idą w rozterkę z duchem pozostawionéj im nauki." Kogo ten przeniewierca myśli oszukać? Czyż owi pijacy, których sam lud ma w największéj pogardzie; czyż owi rządowi policyanci; czy wreszcie owi święci prawosławni jak naprzykład św. Mitrofon, który za żywota swego trudnił się kradzieżą koni; czy błogosławiony ojciec Józef Siemaszko mają być reprezentantami prawdziwego kościoła? Znam bardzo wielu Moskali a ani jeden z nich, choćby najprawowierniejszy, nie zdobyłby się na podobne kłamstwo i bluźnierstwo!? Toć

wtedy można będzie zapewne powiedzieć, że klęska Bonapartyzmu i kara, jaka właśnie teraz spotyka Francyą, powiększyły Niemcy o kilka mil kwadratowych i posunęły o kilka kroków daléj jedność niemiecką, lecz będzie się miało zarazem prawo dodać, że dla wolności niemieckiéj na długie czasy ostatnia wybiła godzina."

## WŁOCHY.

* **Florencya**, 21 września. Jeden z korespondentów augsburgskiéj Allgemeine Ztg pisze z kwatery głównéj jenerała Cadorny przy Ponte Lamentano pod dniem 18 bm., co następuje:

Wieczorem dnia 15 opuściłem Florencyą w towarzystwie mego przyjaciela Karóla Hillebranda, który równie żywo jak ja chciał być uczestnikiem téj ostatniéj wyprawy do Rzymu. Na dworcu znaleźliśmy kilka grup nie młodych już ludzi, którzy wszyscy, jak się późniéj dowiedzieliśmy, walczyli niegdyś wspólnie z Garibaldim przy obronie Rzymu. Wracają teraz do ojczyzny, któréj od lat 21 unikać musieli. Dano nam bilety aż do Orte; daléj, mówiono, zepsuli zuawi koléj w kilku miejscach. Noc była przepyszna, podczas któréj jechaliśmy wzdłuż doliny rzeki Arno i jeziora trasimeńskiego, oświeconego miłém światłem księżyca. Rozmowa pomiędzy towarzyszami naszéj podróży dotyczyła zazu naturalnie niedalekiego wnijścia do „stolicy Włoch." Sąsiad mój, lekarz homeopatyczny z Frosinone, który jako człowiek młodziutki opuścił Włochy a teraz już osiwiały wracał, nie bardzo przychylnie wyrażał się o republice Mazziniego, któréj niegdyś bronił przeciw Francuzom; podczas długiego wygnania swego stał się monarchistą; nie zezwalał zaś na to, aby król włoski gdzieindziéj jak w Kwirynale rezydował. Krótko po wschodzie słońca stanęliśmy w Orte, gdzie z radością dowiedzieliśmy się, że pociąg pojedzie jeszcze aż do najbliższéj stacyi Borghetto. W Borghetto zaś, cominciamo le dolenti note." Bez rady i pomocy staliśmy z pakunkami naszemi we dworcu i aż nadto mieliśmy czasu do obejrzenia sobie trzech papiezkich zuawów, których jako pierwsze trofea wyprawy żołnierze włoscy odprowadzali ku północy, do fortecy Alessandria. Dzięki jenerałowi Masi, który wraz z nami jechał tym pociągiem, dostaliśmy pierwsi ze wszystkich podróżnych pokaleczony nieco powóz z dobrém bardzo lecz nader chudém szkapskiem. Powozem tym dojechaliśmy w godzinę do Civita Castellana, gdzie wojska jenerała Cadorny dwa dni wpierw pierwsze miały spotkanie z zuawami. Miasteczko leży na grzbiecie skały, wznoszącym się z ogromnych stromych przepaści. Mogło się ono bronić wprawdzie chwilę, lecz młodzież tamtejsza — jak nam opowiadano — zagroziła papiezkim i zmusiła ich do udania się do cytadeli; gdy Włosi nadeszli, kapitulowali po nie wielu strzałach. Wszakże ani w Civita Castellana, ani w innych miastach prawego brzegu Tybru nie znaleźliśmy innych znaków ducha patryotycznego jak kilka trzykolorowych chorągwi. Na pewnym murze czytaliśmy: W Vittorio emanuelle redi talia. Ile razy zapytywaliśmy się mieszkańców, wyrażali się chłodno i oględnie. Z Civita Castellana nie udaliśmy się drogą na Nepi, którą ruszył Cadorna, lecz krótszą, która u stóp góry Soracte na Riano i Castelnuovo di Porto prowadzi. Jeżeli strome przepaści, otaczające Civita Castellana przypominają kształty skał saskiéj Szwajcaryi, to bylibyśmy potém śród brunatnéj, pojedyńczemi dębami zarosłéj, przez pale na „campe" podzielonéj doliny sądzili być przeniesieni do Westfalii, gdyby klasyczny szczyt Soracte, owiany najprzezroczystszym błękitem nie spoglądał na poważną tę okolicę. W okolicy Rignano ożywia się pustkowie oliwami, figami i ludźmi, co jednak wszystko znika znowu za tém schludném miasteczkiem. Gołe pagórki, z głębokiemi cieniami, jakie rzucają na wyżłobienia, patrzą jeszcze smutniéj niż wpierw na puszczę. Tam ukazuje się na wierzchołku południowo-wschodniego stoku Soracte miasteczko San Oreste — wygląda ono jak ogromna skamieniałość pełna jam i otworów, z którego od tysiąca lat wszakże życie uciekło. Droga stała się złą i kamienistą i zwolna suwa się w góry; coraz wyraźniéj zaś poznaje oko sławne miejsca gór Sabińskich, które z przeciwnéj strony zamykają Kampanią. Jeszcze ostatnie wzgórze jest do przebycia — a w promieniu pożegnalnym zachodzącego słońca wita w dali w dolinie kopuła św. Piotra. Ledwo słońce było zaszło, zerwał się wiatr tak ostry, że mimo uroczystą chwilę pomyśleliśmy przedewszystkiém o naszych piedach i prawie zazdrościliśmy nadchodzącemu drogą pastuchowi kóz jego skóry, która okrywała mu szerokie barki. Pod Monlupi, grupą nędznych chat z kamieni, napadli byli naszego Vetturina, gdy w styczniu jechał tą drogą, trzéj bryganci i do koszuli zrabowali. Z wielkiém zadowolnieniem opowiadał nam, że odtąd jednego z owych urwiszów z pół tuzina kul zabiło już a drugi na 18 lat na galary skazany został. Miejsce to wyglądało rzeczywiście jak rendezvous zbójców — pusta góra, skały, tam i owdzie wąwozy, krzaki w dolinach. Już pierwsze błyszczały gwiazdy. Oskarżaliśmy się, że w zaufaniu do żołnierzy, którzy w oddaleniu 10 do 15 miglii obozowali, zaniedbaliśmy wziąść z sobą dobry rewolwer. Około 8 godziny nareszcie stanęliśmy w Castelnuovo di Porto, gdzie wroga pastuchom kóz i brygantom cywilizacya tegoczesna przyjęła nas w osobie poważnego nadkelnera. Nazywał się Pacifico i śpiewał kuplet francuski: „Jamais en France l'Anglais ne régnera." A jakąż dał nam wieczerzą! I w jak ogromnych czworokątnych łóżkach mogliśmy odbyć pierwszy nasz spoczynek w Kampanii!

Dnia 17 na dwie godziny przed brzaskiem dnia opusciliśmy Pacifico, który twierdził, że przez noc całą słyszał huk armat z pod Civitavecchii. Lecz dusza jego pokój lubiąca śniła tylko o okropnościach wojny. Jak się późniéj dowiedzieliśmy, opuściły wojska papiezkie już rano dnia 16 Civitavecchią a dywizya jenerała Bixio zajęła takową. Nie długo po naszym wyjeździe z Castelnuovo spostrzegliśmy w kierunku południowo-zachodnim długą linią ogni obozującego wzdłuż Via Cassia wojska. Wprost przed nami wstronie południowéj ukazywała się tedy owedy nagła żołtawa jasność na ciemném niebie. Czyż pod Rzymem już biją z armat? Postanowiliśmy byli sobie uczestniczyć operacyom od początku do końca i bylibyśmy się bardzo gniewali na wodza włoskiego, gdyby był kazał zagrać uwerturę, zanimbyśmy jéj dosłyszeć byli mogli.

Omszałe płyty kamienne starego bruku, które tu i owdzie obok teraźniejszéj żwirówki się znajdowały w wązkich pasmach, szeregi uszkodzonych nagrobków oświeciły nas, żeśmy weszli na Via Flaminia. Właśnie gdy słońce wschodziło z za Apeninów, dotarliśmy do Osteria di Porta Prima, obok któréj na wzgórku znajdują się szczątki willi Livii. Zaraz potém spostrzegliśmy park artyleryi, który biwakował na łące blisko rzeki i gotował się właśnie do pochodu. Wnet doścignęliśmy i kawaleryą i piechotę. Dnia poprzedniego dowiedzieliśmy się, że jenerał Cadorna, którego kwatera główna posunęła się z Civita Castellana do La Storta — tak nazywa się kilka gospodarstw nad Via Cassia — już téż La Storta opuścił i znajduje się pod Ponte Molle. Lecz była to pomyłka. Jenerał Cadorna wyruszył był dopiero tego rana z La Storta a wojska, które napotykaliśmy, były właśnie w pochodzie nie do Ponte Molle, który jeszcze zuawi zajmowali, lecz dla przeprawy przez Tybr, kilka migli powyżéj owego Ponte pod Casale di Grotta rossa. Tam znaleźliśmy już most gotowy. Długie kolumny artyleryi przeprawiały się przezeń z łoskotem. Poszukaliśmy kwatery głównéj, do któréj mieliśmy polecenie, lecz choć wielu pytaliśmy się oficerów, nie mógł nam żaden dać wiadomości pewnéj. Nareszcie wskazał nam powóz pruskiego posła, gdzie nam szukać należy kwatery głównéj; oczekiwał on w bliskości mostu na prawym brzegu posła barona Arnima, który po drugiéj rozmawiając gorliwie z jenerałem Cadora przechadzał się. P. Arnim wyjechał był z Rzymu, by naczelnego dowódzcę włoskiego skłonić do odwłoki kroków nieprzyjacielskich. Grupy oficerów, którzy w należném oddaleniu obserwowali gestykulacye obu przechadzających się, nie były wcale zgodne z tą „interwencyą pruską." Pan Arnim wyjednał tymczasem przewłokę 24 godzinną, poczém do Rzymu powrócił. Sądzę, że to nie zasługa Prus lecz jedynie i wyłącznie ich posła, jeżeli władza doczesna Papieża żyje jeden dzień dłużéj.

Przedstawieni zostaliśmy jenerałowi i znaleźliśmy w nim ową nieuprzedzoną uprzejmość, która jest ozdobą tak wielu znakomitych Włochów. Lecz przy najlepszéj chęci nie mogła nam główna kwatera dać tego, czego sama nie miała. Rzymska Kampania nie jest miejscem dla gościnności starannéj. Jenerał dowodzący stanął był na dzień ten w Casale di Villa Spada — a było to pomieszkanie bardzo upokarzające. W dwóch lub trzech domach czy chatach mieściło się kilku innych jenerałów. Reszta musiała nocować pod namiotami i przy ogniskach. Na szczęście nie padało od dni kilku i dla tego wyziewy Kampanii roznoszące febry mniéj są groźne. Trzy dywizye, jakie tu są obecnie połączone, mają wejrzenie wyborne; żałowaćby należało, gdyby dłuższy pobyt w téj niegościnnéj okolicy zaszkodził fizycznemu i moralnemu dobru wojska.

Prócz tych trzech dywizyi stoją pod jenerałem Cadorną i owe dwie, które z Viterbo z południa i z Frosinone z północy nadchodzą; wszystkie pięć razem tworzą wojsko ekspedycyjne w sile najmniéj 50,000 żołnierza. Dywizya jenerała Bixio zostawi w Civitavecchi kilka pułków. Dywizya Angioletti przybyła już na południowéj stronie Rzymu.

Przyjaciel Hillebrand i ja nie daliśmy się ułudzić zapowiedzianą nam opieką. P. Arnim wyjednał był i nam 24 godzinną odwłokę, którą zapełnić postanowiliśmy wycieczką do Monterotondo i Mentany. O téj wycieczce w przyszłym moim liście. Dziś rano powróciwszy, znaleźliśmy kwaterę główną posuniętą do Casale dei Pazzi (własności teraz księcia Grazioli) na 3 miglie przed Rzymem. Kroki nieprzyjacielskie i dziś się nie rozpoczną.

## Telegramy.

Urzędowe wiadomości wojskowe.

**Ecrouves**, 24 września. Przez kapitulacyą Toula wpadło w ręce nasze 109 oficerów, 2240 żołnierzy, 120 koni, 1 orzeł gwardyi ruchomej, 197 dział bronzowych, pomiędzy niemi 48 gwintowanych, 3000 karabinów, 3000 pałaszy, 500 kirysów, bardzo znaczne zapasy amunicyi i zbroi, 143,025 porcyi dziennych i 51,949 obroków dla koni. von Krenski.

**Schwerin**, 25 września. Wedle nadeszłych tu doniesień wielkiego księcia wszedł tenże wczoraj na czele swego wojska do Toul; 197 dział, 109 oficerów i 2240 żołnierzy znaleziono tamże. Wielkiemu księciu, jenerałowi Schimmelmann, pułkownikom Bartsch i Krenskiemu jako téż majorowi Schirmann nadano krzyż żelazny. W. książę wrócił do Rheims.

**Monachium**, 24 września. Wczorajsze bardzo liczne zgromadzenie ludowe oświadczyło się za rezolucyą stuttgardzką w kwestyi niemieckiéj. Uczestnicy wyprawili następnie ministrowi stanu Delbrück serenadę, w czasie któréj wznoszono okrzyki na cześć króla pruskiego, niemieckiéj ojczyzny i ministra stanu Delbrücka. Pan Delbrück odpowiedział na nie przez okrzyk na cześć króla bawarskiego.

**Haga**, 24 września. Na dzisiejszém posiedzeniu izby drugiéj przedłożył minister skarbu budżet za rok 1871. Rozchody obliczone są na 96,426,425 flor., dochody na 86,764,193 flor. Minister proponuje, aby niedobór pokryć częścią nowemi podatkami, częścią pożyczką, dla emisyi któréj oczekiwać należy sposobnego czasu. Ukończenie kolei żelaznych wymagać będzie również pożyczki w ilości 30—35 milionów flor. W dalszym przebiegu mowy rozwodził się minister nad tém, że nie należy już liczyć na dochody z kolonii i uznaje za rzecz konieczną, aby zaprowadzono podatek od dochodu, któryby zastąpił podatek patentowy. Budżet przekazano sekcyom.

**Bruksela**, 24 września. Jak słychać na pewno, jest bezpodstawną wiadomość, wedle któréj miała Belgia zawrzeć traktat z Francyą, uwalniający od cła eksport cukru z Belgii do Francyi północnéj.

**Londyn**, 24 września. Cesarzowa Eugenia przenosi się dziś wraz z synem do Chiselburst (2½ mili niemieckiéj od Londynu w hrabstwie Kent położonego.)

**Skagen**, 24 września. Flota francuska, składająca się z 9 pancerników, 5 korwet i 4 parowców transportowych, przepłynęła około Skagen, żeglując ku zachodowi.

**Florencya**, 24 września, wieczorem. Podług Gazetta ufficiale wyznaczony został termin do głosowania mieszkańców Państwa Kościelnego nad tém, czy chcą należeć do Włoch na dzień 20 października.

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 26 września. Uczniowie katolickiego tutejszego gimazyum św. Maryi Magdaleny przystępowali wczoraj do **stołu Pańskiego**, oczyściwszy się w dniu poprzednim z grzechów przez spowiedź sw. — Jakkolwiek dotąd nie otrzymaliśmy jeszcze rocznego programu pomienionego zakładu naukowego, donosimy tymczasowo, ze egzamin publiczny odbędzie się w piątek, dnia 30 bm., a zamknięcie roku szkólnego uroczystym aktusem w sobotę, dnia 1 października.

— * Jako dowód przywiązania wieśniaków naszych do religii naszych ojców i ziemi rodzinnéj posłużyć może **list landwerzystów-Polaków** z pod Metz, pisany do księdza proboszcza w Buku a nam łaskawie udzielony. Brzmi on jak następuje:

„W obozie pod Metzem, 1 września 1870.
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.
Drogi duchowny Pasterzu parafii Bukowskiéj!

Najprzód do tego Najwyższego Boga a potém do duchownéj Osoby zgromadzeni dziś koledzy się odzywamy. Prosimy tutaj wszyscy tego Najwyższego Boga i dziękujemy Mu za Jego największą dobroć, że nam ten kochający Ojciec Nieba i Ziemi tak dalece dopomógł i w tych krwawych bitwach, któreśmy już przebyli, przy życiu pozostawił, i tak przy tych naszych modłach, które tylko pod gołém niebem odprawiamy, złożyliśmy się na mszą świętą, ażeby była odprawiona za naszych kochanych braci katolickiéj wiary, którzy tu w téj krwawéj wojnie już ducha Bogu w ręce oddali, i sprawiła, aż by ten Najwyższy tych dwóch monarchów do zgody przyprowadził a nam żyjącym, którzy tu jeszcze przy życiu zostajemy, tak dalece dopomógł: od śmierci zachował i szczęśliwie do naszéj kochanéj rodziny przyprowadzić raczył, bo już niepodobna wypatrzeć na te męki i rozlewy krwi.

Wierni w imię Jezusa Chrystusa zgromadzeni bracia. 1) Marcin Twardosz, 2) Jan Twardosz, 3) Stanisław Mocniejszy, 4) Jakób Świderski, 5) Maciéj Jarmużek, 6) Franciszek Wapniarek, 7) Szymon Nawrot, wszyscy z Sendzinka; 8) Józef Przybył, 9) Andrzéj Sobiak, 10) Michał Wachowiak, 11) Michał Biniak, z Sendzina.

Bogu oddajemy całą parafią naszę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus."

— * Wczoraj odbyło się w kościele pobernardyńskim i św. Wojciecha **nabożeństwo z kazaniem** dla francuskich, jeńców-Katolików. Z zachowania się eskorty wojskowéj, towarzyszącéj przez W. Garbary jencom do Bernardynów, nie bardzośmy się zbudowali. Bicie bowiem jeńców kolbami na ulicy za to, że przyjmują biedni małe dary od litującéj się nad ich losem publiczności, nie zdaje nam się być godnym armii wielkiego narodu niemieckiego. Mamy nadzieję, że i wyższa władza wojskowa zgani to swoim podkomendnym.

— * **Teatr polski w Poznaniu**. Nie pomyliliśmy się, sądząc, że otwarcie sceny narodowéj powita nasza publiczność z zapałem. Teatr od góry do dołu przepełniony był widzami, nawet w orkiestrze miejsca były zajęte a nie tylko z miasta ale i z prowincyi pospieszyli lubownicy sztuki dramatycznéj, by licznym udziałem wynagrodzić artystom naszym ich trudy i ciężkie dni dwumiesięcznéj niedoli. Przedstawienie powiodło się wybornie, mianowicie pozyskał p. Dobrzański huczne oklaski.

— * **Obdukcya zwłok** posługacza publicznego Gemblitza, które przed kilku dniami, jak to na tém miejscu donosiliśmy, znaleziono pod mostem Grobelskim, okazała, że płuca, zapewne w skutek spadnięcia z mostu, uszkodzone zostały.

— * Posener Ztg twierdzi, że w obwodzie 5 korpusu armii mają się odbywać tak nazwane **zebrania kontrolowe** jesienne rezerwistów i landwerzystów. Zdaje się zatém, że wzmianka, jakąśmy w zeszłym numerze Dziennika podług gazet berlińskich o nieodbywaniu się w mowie będących zebrańuczynili, była mylną.

— * **Szkoła realna** tutejsza kończy półrocze latowe w sobotę, dnia 1 października, a rozpoczyna kurs nauk w półroczu zimowém dnia 17 października. — Pod chorągwie powołano dwóch nauczycieli tego zakładu. Wyższy nauczyciel p. Plehwe służy w randze porucznika i dowódzcy kompanii przy artyleryi fortecznéj w Toruniu; kandydat wyższego stanu nauczycielskiego pan Hennig pozostaje w stopniu podoficera przy jednym z pułków piechoty 6 korpusu armii. — Z dawniejszych uczniów tutejszéj szkoły realnéj padło — o ile wiadomém — w obecnéj kampanii już sześciu.

— * Spis osób miasta naszego, które powołane być mogą na **sędziów przysięgłych**, wyłożony jest dziś, jutro i pojutrze w godzinach służbowych w biurze sekretarza miasta p. Maciejewskiego na ratuszu. Reklamacye odnośne przeciwko temu spisowi nastąpić powinny w owych trzech dniach; należy je podawać na piśmie lub do protokółu.

— * Piszą nam z miasta: Ze soboty na niedzielę mieliśmy w okolicy naszego miasta aż **trzy pożary**. I tak o godzinie 10 wieczorem wybuchł ogień na Wildzie Dolnéj w domu mieszkalnym; gdy tenże ugaszono i już straż ogniowa wróciła do miasta, wybucha o godzinie 12 drugi ogień na Wildzie Górnéj w stodole, która była napełniona tegorocznym sprzętem, wybudowanéj na nowo po pożarze przed dwoma laty. Przy obu tych pożarach gorliwa czynność straży ogniowéj miejskiéj ograniczyła ogień na dwóch tych zabudowaniach, w których ogień powstał. Około godziny 3 z rana wybuchł we wsi Jerzycach ogień, w skutek którego spaliły się cztery gospodarstwa prawie z całym tegorocznym sprzętem. Tu zauważyliśmy wielką obojętność ze strony mieszkańców Jerzyc na nieszczęście sąsiadów, nikt bowiem z nich nie przyłożył ręki do ratunku, lub powstrzymania szerzącego się pożaru, a wielu z nich nawet na wezwanie żandarma opierało się, mówiąc: „A kto mi co za to da? — jeżeli mi pan zapłaci, to pójdę ratować, ale za darmo to ja nie robię", — albo: „ja pójdę innego ratować a moja chałupa się zajmie"; te i tym podobne wykrzykniki można było zauważyć u naszych sąsiadów i stali na około szerzącego się ognia założywszy ręce. Landwera 47 pułku, która stoi we wsi, wyruszyła wprawdzie na plac, ale jéj komendant nie uznał za stósowne rozkazać im ratować, stało więc to wojsko lub chodziło po wsi bezczynnie. Dopiero gdy wiatr zupełnie ustał, około wpół do 5 godziny przybyły sikawki z Poznania a na jednéj z nich komisarz policyi Grieger, i teraz dopiero zaczęło wojsko pomagać; wkrótce téż zostali panami ognia. Zauważyliśmy także wielką opieszałość gminy po tylu doświadczeniach podobnego, jak dzisiejsze nieszczęścia; nie było bowiem ani jednego haka, ani jednéj drabiny, ani wody na miejscu; a pierwszym, który swe konie i ludzi dał do roboty, oraz sam był bardzo czynnym w dostarczaniu wody i obronie, był żyd Lövisohn, właściciel gospodarstwa w Jerzycach.

— * Cieszy nas zawsze, gdy widzimy podnoszący się handel i przemysł polski; radość ta przecież jest podwójną, gdy spotykamy składy, które mimo obecnych, tak smutnych dla handlu czasów, rozszerzają zakres swego działania, dzięki sumiennéj pracy, rzędności i zabiegliwości swych właścicieli. To téż z przyjemnością donosimy dziś publiczności, że pan **T. Luziński**, znany już w mieście naszém młody kupiec, znacznie powiększył skład swój towarów kolonialnych, łakoci, win i cygar, przeniósłszy go do obszernego lokalu obok składu p. Liszkowskiego. Nie wątpimy, że panu Luzińskiemu i w tym nowym lokalu to samo służyć będzie szczęście, które mu pozwoliło z małego pierwiastkowo, jeden z największych obok pana Cichowicza w Poznaniu założyć skład korzeni, łakoci itd.

— * Sekretarz tutejszego sądu apelacyjnego a dziś kapitan landwery pod Metzem pan **Muiski**, sekretarz pana Kruegera w procesie Polaków, dostał krzyż żelazny za bitwę pod Noisseville, tak samo i kapitan Linke z 5téj brygady artyleryi.

— * **Ostatnia armia niemiecka**, formująca się pod Głogowem, zdaje się także ruszać na Paryż, owe Eldorado Niemców. Pułk ułanów już koleją odesłano, również i trzy baterye artyleryi. Piechota pobieży niebawem za temi oddziałami. Dowódzcą téj armii jest jenerał Löwenfeld, dotychczasowy jenerał-gubernator w okręgu 5 i 6 korpusu armii z rezydencyą w Poznaniu.

— * **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 27 września, Przeniesienie św. Stanisława; w kalendarzu słowiańskim Damiana. Wschód słońca o godzinie 5 minut 55, zachód o godzinie 5 minut 46.

Dnia 27 września 1331 roku zniesienie Krzyżaków pod Połowcami. — 1422 traktat pokoju z Krzyżakami. — 1533 urodzenie Stefana Batorego. — 1605 sławne pod Kircholmem zwycięstwo nad Szwedami. — 1612 śmierć Piotra Skargi. — 1633 sejm elekcyjny.

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Zasłużony nasz publicysta pan **Karól Forster** w Berlinie zajmuje się obecnie tłómaczeniem dzieła doktora Fryderyka von Raumera, tajnego radzcy i profesora historyi przy uniwersytecie berlińskim pod tytułem **„Upadek Polski."** W prospekcie na dzieło to ogłoszonym tak się odzywa pan Forster do szanownych rodaków:

„Dzieło pana Fryderyka v. Raumer, które zamierzam przynieść publiczności naszéj, powinno obok swéj niezaprzeczonéj wartości literackiéj żywo obudzać nasz interes i naszą ciekawość. Aż potąd upadek Polski opisywany był tylko przez Polaków, lub przez pisarzy z narodów, żywo sympatyzujących z zwyciężonymi. W dziele, o którém mowa, przedmiot ten traktowany widzimy przez Prusaka, nauczającego historyą w samém sercu monarchii Fryderyka, współzaborcy starożytnéj Polski. To pióro zaprawdę nie będzie obwinioném o stronność dla naszego kraju, i dla okropnéj zdrożności tego długiego szeregu nikczemności i zbrodni, które nakoniec oddały Polskę, raczéj skrępowaną aniżeli podbitą, w ręce jéj wrogów. A jednak nigdy ci zaborcy nie byli energiczniéj napiętnowani jak przez pana Raumera, który, powtarzam tu jeszcze, pisał to w Berlinie i używa tu wielkich względów w najwyższych sferach społeczeństwa. To jest najlepszém poleceniem tego znakomitego dzieła, które, poczytując za najwierniejszy obraz owéj wielkiéj epoki, w interesie świętéj sprawy naszéj wydałem już także tłómaczone przezemnie w języku francuskim w Paryżu. Zasługuje ono na całą uwagę i opiekę wszystkich kraj szczerze kochających rodaków, i proszę o nadanie mu jak największego rozgłosu we wszystkich częściach ziem polskich. Przeszłość powinna zawsze być wielką nauką dla przyszłości, a jednak, lubo u nas przysłowie mówi: „Polak mądry po szkodzie!" zdaje się, że Opatrzność przeznaczyła nas na długie bardzo próby, kiedy położenie najdroższéj naszéj ojczyzny od owéj wielkiéj klęski nie dowodzi bynajmniéj, żeśmy z téj tak zwanéj „mądrości Narodów" korzystać umieli. Sądząc przeto, że niedość zastanawialiśmy się jeszcze nad przyczynami naszego upadku, aby módz uniknąć tych wad, błędów i rozdwojeń, które się do nieszczęść naszéj przeszłości w największéj może części przyczyniły, pragnę dziś przynieść to moralne zwierciadło, w którém nam się rozważnie przyrzeć należy; a wydobywszy z niego to przekonanie, że czas jest wreszcie wielki pomyśleć o organicznym porządku „na podstawach niezerwanych tradycyi narodowych, uczuć religijnych i moralnych węzłów", do czego się głównie jak największe szerzenie u nas powszechnéj praktycznéj oświaty i dobrobytu ludowego stanowczo tylko przyczynić może, zajmiemy się już raz przeszczerze, gorliwie i wytrwale przyspasabianiem materyałów do wzniesienia na nowo, na takich podstawach, upadłego szczytnego gmachu narodowości naszéj. W obec téj unii germańskiéj, olbrzymie dziś przybierającéj rozmiary, kwestya Słowiańszczyzny, oparta na jędrnych, odważnych, mężnych szczepach tego rodu, pełna świetnych nadziei, wkrótce téż wejść musi na porządek dzienny. Niechaj nas nie zastanie moralnie nieprzygotowanych. Zróbmy ścisły i surowy przegląd naszéj przeszłości, abyśmy go dnie odpowiedzieć mogli téj ważnéj roli, jaką nam Bóg na polu Słowiańszczyzny naznaczył, a którą już dziś nawet i nieprzyjaciele nasi, w własnym swym interesie, przyznawać nam zaczynają. W téj to myśli przynoszę i jak najżywiéj polecam ten bezstronny obraz rozbioru naszéj Polski. Jest w nim najużyteczniejsza dla przyszłości naszéj nauka. Berlin, dnia 24 września 1870.

Karól Forster."

Dzieło to wyjdzie w połowie listopada w kształcie 20 tomowéj Biblioteki nauk moralnych i politycznych tegoż autora. Cena subskrypcyi oznaczona jest na 1 tal. czyli 2 złr.; subskrybować należy u K. Forstera w Berlinie, Leipzigerstrasse 24.

## Ostatnie wiadomości.

Tours, 25 września. Balonem otrzymał rząd wiadomości z Paryża z dnia 22 mb. O bitwie z dnia 19 mb. donoszą: Jenerał Ducrot, który czterema dywizyami zajmował wzgórza pod Villejuif aż do Meudon, odbył rekonesans terenu przed niemi leżącego i spotkał na znaczne siły nieprzyjacielskie, pomiędzy niemi wiele artyleryi w zakrytém stanowisku. Po żywéj utarczce musiano rozpocząć odwrót, co od prawego skrzydła wykonano w pożałowania godnym popłochu, podczas kiedy reszta wojska skoncentrowała się na wyżynie Chatillon. Około 4 godziny rozwinęła się artylerya pruska tak, że Ducrot wojska cofnął pod opiekę fortów po zagwożdżeniu ośmiu dział w reducie Chatillon. Wojska muszą się teraz stanowczo skoncentrować w Paryżu.

Straty lekkie. Nieprzyjaciele nie wykonali demonstracyi przeciw fortom. Rozkaz dzienny jenerała Trochu chwali artyleryą a gani pierwszy pułk zuawów, który w skutek paniki nie do uwierzenia cofnął się w nieporządku. Jenerał zarządził energiczne kroki przeciw tym niekarnym, zdemoralizowanym wojskom. Przed Vincennes był pożar rychło zgaszony. Zamek Mendon zajęty przez Prusaków. Dnia 21 września odbył Trochu rekonesans ku St. Denis. Prusacy nie byli jeszcze w Courtvoié i Saresne, ukazali się jednak w St. Cloud.

Urzędowe wiadowości wojskowe.

Ferrières, 25 września. Prócz mało ważnych utarczek forpocztowych nic nowego z pod Paryża. v. Podbieski.

Telegram z Werzalu z dnia 25 września podaje wiadomość o ustawieniu trzeciéj armii pod Paryżem, dodając: Nieprzyjaciel nie czyni nic ważnego, ukazał trzy szalupy kanonierskie na Sekwani.e Wszędzie widać szańce i barykady.

Karnatz..

Tours, 25 września. Rząd tutejszy donosi, że za pomocą balonu otrzymał pismo p. Gambetty, w którém tenże oświadcza: Paryż gotowy do heroicznéj obrony. Niechaj Francya robi wysilenia bohaterskie. Daléj podaje p. Gambetta instrukcyą, aby rozszerzanym może ze strony nieprzyjacielskiéj doniesienia o wybuchu niespokojności w Paryżu energicznie zaprzeczono.

Tours, 25 września. Doniesienia balonem przewiezione z Paryża z dnia 22 mb. zaprzeczają już doniesieniu o niespokojnościach w Paryżu (Doniesienie o walce ulicznéj w Paryżu w dniu 21 nadeszła tu dopiero telegramem z Ferrières z dnia 23 w dniu 24, zaprzeczenie wyprzedziło więc doniesienie).

## *Plan jazdy*

przybywających do ***Poznania*** pociągów.

W kierunku z **Stargardu** do **Wrocławia.**

| Przybywa. | Odchodzi. |
|---|---|
| Pociąg mięszany 2-4 kl. | Pociąg osob. 1-4 kl. rano o god. 5 m. |
| Pociąg osob. 1-4 kl. rano o god. 4 m. 54. | Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 8 m. |
| Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 7 m. 31. | Pociąg osob. 1-3 kl. w poł. - 12 m. |
| Pociąg osob. 1-3 kl. - - 11 m. 55. | Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. - 4 m. |
| Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. - 3 m. 54. | Pociąg mięsz. 2-4 kl. po poł. - 6 m. |

W kierunku z **Wrocławia** do **Stargardu.**

| Przybywa. | Odchodzi. |
|---|---|
| Pociąg osob. 1-3 kl. rano o god. 11 m. 4. | Pociąg mięsz. 2-4 kl. rano o god. 6 m. |
| Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. - 4 m. 56. | Pociąg osob. 1-3 kl. - - 11 m. |
| Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 2 m. 32. | Pociąg osob. 2-3 kl. po poł. - 5 m. |
| Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. - 10 m. 47. | Pociąg mięsz 2-4 kl. - - 7 m. |
| Pociąg mięszany 2-4 kl. | Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. - 1-1 m. |

**Koléj marchijsko-poznańska.**

| Przybywa. | Odchodzi. |
|---|---|
| Pociąg mięsz. rano o godz. 7 m. 49. | Pociąg mięsz. rano o godz. 8 m. |
| Pociąg osob. po połud. - 3 m. - | Pociąg osob. przed poł. - 11 m. |
| Pociąg mięsz. wieczor. - 10 m. 14. | Pociąg mięsz. po poł. - 3 m. |

## GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ

— * **Mąka.** Berlin, 24 września. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5½—½, nr. 0 i 1 5½—4¾ tal., rżana nr. 0 3⅝—⅔ tal., nr. 0 i 1 3⅝—½ tal. płac.

Poznań, 26 września. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5¼—5 tal., mąka rzana nr. 0 i 1 4—4¼ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

przecież wszystkim wiadomo, że cerkiew prawosławna nie jest instytucyą Chrystusową, ale carską; jest jednem więcéj biurem, których taka moc w Rosyi. Nieomylność papiezka, jak każdy odgadnie, jest tylko parawanikiem, za który obecnie chętnie się chowa podłość i odstępstwo od sprawy narodowéj. Takie też tu wszystkich przekonanie i przykład zacnego pana Kliszewskiego nie znajdzie naśladowców!...

Jeszcze jedno: W Radomyślu sprawnik już groźbą, już prośbą namówił tamtejszych parafian do podania prośby do naczelnika kraju o zaprowadzenie języka moskiewskiego do naszego kościoła. Kiedy wszakże sprawnik odjechał i wrażenie strachu uleciało, wówczas podali prośbę odwołującą poprzednie swe zezwolenie. Naturalnie odwołanie poskutkowało, ale Moskale przypisują wszystko złe miejscowemu księdzu i każni na niego się domagają. Dla tych ludzi widocznie uczciwszym jest Kliszewski. Pytamy się jednak, dla czego takimi Kliszewskimi pogardzają?... I zapewnie dla tego, że sprawnik zawinił zbyteczną gorliwością, ksiądz za to odpowie. Taka to już sprawiedliwość...

## Z teatru wojny.

### A. Prusy i Niemcy.

Staats-Anzeiger podaje następujące urzędowe doniesienie:

„Kwatera główna JKMości. Lagny, 20 września. Wczoraj z rana nadeszły do wielkiéj głównéj kwatery w Meaux raporta, że oddziały postępujące w kierunku północnym Paryża napotkały na obóz nieprzyjacielski. Można było zatém przypuścić, że nieprzyjaciel zamierza może zapuścić się w walkę jeszcze przed warowniami albo przeszkodzić dokończeniu obsadzenia. JK. Mość przywołał do siebie jenerałów i wydał rozkaz do natychmiastowego posunięcia naprzód kwatery głównéj pod Paryż a mianowicie dla JKMości, kanclerza Związku hrabiego Bismarcka, jenerałów i sztabu głównego do La Ferrière, zamku barona Rotszylda, dla wszelkich kancelaryi zaś i reszty orszaku do Lagny, miasteczka o 4000 mieszkańców, z których jednak więcéj niż 3000 częścią do Paryża a częścią do Normandyi się schroniło. JK. Mość pojechał do Claye, ztamtąd na Ville Parisis i Livry do Autnay, gdzie JKMość dosiadł konia, aby się udać na pole bitwy na południe od Gonesse. Już przed przybyciem króla zaszła mała potyczka między nieprzyjacielem a kilku oddziałami wojska postępującego tutaj na północ od stolicy, która się jednak zakończyła po kilku strzałach armatnich odwrotem nieprzyjaciela aż po za St. Denis. Głównem zadaniem dnia tego było zamknięcie pierścienia, który od téj chwili odcina Paryż od wszelkiéj styczności z krajem. Zamknięcie to koła dokonaném zostało na zachodniéj stronie między Argenteuil a St. Germain już wczoraj wieczorem. Dzisiaj znów dochodzą wieści o takiéj małéj utarczce, która miała zajść w południowym kierunku; w takim razie byłby w niéj brał udział jeden z tych oddziałów wojska, które na południe dla obsaczenia Paryża postępują. W każdym razie obie te utarczki nie mają najmniejszego wpływu na powstrzymanie nakazanego zamknięcia stolicy, które z dniem dzisiejszym stało się czynem dokonanym. Wspomniana potyczka zaszła zresztą między wsiami Pierrefitte a Mammagny, przy któréj jednak nieprzyjaciel w bardzo krótkim czasie zabrał się do odwrotu.

JKMość pojechał w téj okolicy konno na wywyższenie, z którego można widzieć dokładnie Paryż, o ile go nie zasłania Montmartre, leżący przed nim na lewo. Wyraźnie można było ztąd rozpoznać katedry hotelu Inwalidów i Pantoonu, jako téż wieże kościoła Nôtre-Dame. Ztamtąd objechał JKMość okolicę w wierunku północno-wschodnim, zwiedził kilka biwaków tych oddziałów wojska, które już zajęły pozycye wskazane im przy obsaczaniu i udał się przy zapadającym zmroku na Lagny do La Ferrière. Pod Lagny trzeba się było przeprawić mostem przez Matronę (zupełnie niepotrzebnie wysadzonym przez Francuzów), który jednym łukiem zupełnie w wodzie leżał, a równie jak most przez Elbe w roku 1866 w Czechach pod Kralupami wysadzony, od biedy znów był naprawiony. Tu zmuszony był JK. Mość przez most ten tymczasowy przejść pieszo, a powóz podróżny dopiero później przy pomocy pruskich pionierów przeprowadzono. W ciemnych ulicach Lagny trudno się było dopytać; że jednak JKW. książę Karól zamówił był tutaj kwaterę, więc JKMość pojechał w towarzystwie książąt z swéj świty do willi przeznaczonéj dla JKWysokości i wypił tutaj herbatę a potém późnym wieczorem udał się do La Ferrière. W wsi przyległéj znajdował się pan Jules Favre, który przybył na Meaux z Paryża z dwoma panami sekretarzami i czekał na przybycie hrabiego Bismarcka; spotkanie odbyło się już na żwirówce przed Landy; tu zaś odbyła się rozmowa z Jego Ekscelencyą kanclerzem Związku wieczorem od 9 do ¼12 godziny. Mówią, że dziś rano p. Jules Favre już odjechał do Paryża. Wojskowe ruchy na teraz po dokończoném obsaczeniu aż do dalszego rozkazu są ukończone — Paryż jest izolowany; nawet ucieczka dla mieszkańców nie jest już podobną; równie odcięte wszelkie posiłki. Przez dzień dzisiejszy wypełnią się zapewne przerwy, któreby się jeszcze w pierścieniu obsaczającym okazały i uorganizuje się służba straży w kierunku zewnętrznym. Cała okolica na trzy mile od Paryża przedstawia widok opuszczenia i spustoszenia. Tylko w małych miasteczkach pozostało kilku przemysłowców, którzy za gotową zapłatę korzystne robią interesa. Częścią postrach nie do opisania, częścią téż groźby i rozkazy obecnych władzców w Paryżu sprowadziły ten smutny stan rzeczy. Gwardyi narodowéj do podtrzymania porządku nigdzie się nie dopatrzysz. W niektórych obwodach merowskich rozdzielono broń obywatelom na ten cel. Przy zbliżeniu się jednak wojsk niemieckich uciekli oni albo się broni pozbyli.“

### BITWY POD SEDAN.

Oficer jenerała Ducrot, (któremu, jak wiadomo, udało się po bitwie pod Sedanem, gdzie wraz z armią Mac Mahona wzięty był do niewoli, uwolnić się, a który obecnie znajduje się w Paryżu), ogłasza pismo następujące:

Paryż, 14 września. Było to dopiero onegdaj, jak jenerałowi Ducrot, kapitanowi Bossau, jego adjutantowi, kapitanowi de Gastoni mnie, jego oficerowi ordynansowemu, których jako jeńców wojennych prowadzono do Niemiec, udało się z Pont à Mousson uciec, by krajowi usługi nasze na nowo ofiarować. Przybywam co dopiero do Paryża i czytam ze zdumieniem w Figaro artykuł pod napisem: „Bal w Sedanie.“ Pospieszam z najenergiczniejszém temu zaprzeczeniem, o ile dotyczy jenerała Ducrot. Jenerał ten bowiem nie tylko nie wyprawiał w Sedanie balu, lecz nawet noga jego przez dzień 1 września nie postała w tém mieście. Jest on jedynym dowódzcą korpusowym, który czém prędzéj posunął się ku Carignan, gdzie wieczór przed dniem smutnym przespał. Zdarzyło się zaś daléj w nocy z dnia 31 sierpnia i 1 września, co następuje: Ponieważ jenerał Ducrot znał ważność pozycyi pod Illy dla ukończenia rozpoczętego przez armią naszą poruszenia odwrotowego, przeto posłał na stanowisko to, dokąd już za jego rozkazem udał się był jenerał de Margueritte, korpus I, który się tam miał rozłożyć, gdy pisany otrzymał rozkaz marszałka Mac Mahona, przepisujący mu, aby się cofnął na Sedan a na noc zajął pozycyą w stronie wschodniéj miasta, co téż natychmiast wykonaném zostało. Było późno a ponieważ jenerał jak zawsze osobiście przeznaczał każdéj dywizyi biwaki, przeto było już bardzo późno, gdy się z tém ułatwił. Pełen obawy o nocleg, który z powodu bliskości nieprzyjaciół uważał za zagrożony, udał się jenerał z dwoma oficerami ordynansowymi, kapitanem Neverlee i ze mną, do leżącego przed naszemi liniami biwaku 1 pułku zuawów i spał tamże jak zawsze pod namiotem i owinięty swoim płaszczem. Dalekiém to jest od owéj „lekkomyślności,“ którą posunięto aż do zbrodni. Pozwólcie mi teraz dodać słówko, które rzucić może światło pewne na znane jeszcze za mało fakta. O 4 godzinie z rana (dnia 1 września), gdy się pierwsze śród mgły słyszeć dały strzały, podniósł się natychmiast jenerał. Poznał on rychło, że atak frontowy jest tylko pozornym, że atak główny nieprzyjaciela skierowany będzie przeciw naszéj lewéj flance a może nawet na tyły nasze. Dla tego i skoro mu marszałek Mac Mahon (około godziny pół do 8 z rana) oddał naczelne dowództwo, nakazał ruch na całéj linii, abyśmy się w porządku lecz bez straty czasu cofnęli na sławną wyżynę, prawdziwą warownią (tak nazwał ją książę następca tronu nazajutrz, gdy mówił z jenerałem). Wyprzedziliśmy wtedy czoła pruskich kolumn, które pojedyńczo w miarę jak się wysuwały, mogły być zniesione; linia nasza odwrotowa była wtedy wolną i armia ocaloną!.. Nieszczęściem przybył jenerał de Wimpffen nieco późniéj na pole bitwy, mając w kieszeni rozkaz ministra wojny, nadający mu naczelne dowództwo. Odtąd i mimo uprzejme lecz natarczywe prośby jenerała Ducrot zaprzestano tego w połowie już wykonanego poruszenia a nakazano pochód naprzód. Wiadomém, jaki tego był skutek. Późniéj, gdy okrutną pod Illy słyszano kanonadę, pozwolił wreszcie jenerał de Wimpffen jenerałowi Ducrot zrobić ostatnią ku téj stronie próbę z całą kawaleryą, do dyspozycyi będącą, z artyleryą i dwoma dywizyami I korpusu. Lecz było za późno. Jeżeli kto chce wiedzieć, jak jenerał Ducrot wykonał rozpaczliwą te misyą, niechaj się zapyta wojsk afrykańskich, którym kazał szturmować, artylerzystów, których armaty sam skierował na lewą stronę lasu, gdzie ludzie, którzy przy nich służbę pełnili, natychmiast zabici zostali, niszczonych przez morderczy ogień pułków piechoty, które ze szpadą w ręku prowadził do ataku na bagnety. Przyjm itd. Kapitan Favrot de Kerbrech, oficer ordynansowy jenerała Ducrot.

## PRUSY

* **Berlin**, 25 września. Staatsanzeiger pisze: Do głównéj kwatery JKMości nadchodzą ciągle liczne adresy winszujące i telegramy ze wszystkich części monarchii pruskiéj, Niemiec i z zagranicy. Zaznaczamy dziś adresy magistratu i reprezentantów miasta Berlina, obywatelstwa z Erfurtu z więcéj jak tysiącem podpisów, magistratu i reprezentantów miasta Gniezna, stanów powiatowych Liebenburga i kolegiów miejskich w Bockenem, gmin Warstade, Henun, Hemnoor i Westerode, magistratu i reprezentantów miasta Burg pod Magdeburgiem, tysięcy mieszkańców hanowerskich, miasta Königs-Wusterhausen, gminy Kochanowitz pod Lubienicami, z Eckernfoerde, od obywateli berlińskich, z Osterode, z Dramburga, z Szczecina, z Kłajpedy, z Katowic, z Glewic, Kriensen, Lawenburga, Ems, Schmiedebergu (w Szląsku), Kępna (w Poznańskiém), Pasewalku, Mogilna, Wrocławia, Koepenick, Lamstedtu (w Hanowerskiém), magistratu i reprezentantów miasta Gdańska, z Herzbergu (przy górach Kruszcowych), z Karlshofen (Hesya nasawska), Braunsberga, Burgwedla; Mellendorfu i Bissendorfu (w Hanowerskiém), Itzehoe, daléj z Schneebergu (królestwa saskiego), Freyburga, Lipska, Saalfeldu (w Turyngii), Simmbachu nad Inn, Kamienicy (Chemnitz), Rostoku, Leisnigu, Neu-Strelitz, Grossenhayn (w Saksonii), Jeny (za odwet bitwy pod Jeną), Kirchbergu (w saskich górach Kruszcowych), Brunświku, Weissenburga nad Sand, Netzschau (w saskim Voigtlandzie), Mannheimu, Woerrstadt (w Badenii), Karlsruhe; w końcu z Brodfordu, Nailstone (Leicestershire) i Wilsonu (Niagara County, State of New-York). Prócz tego pojedyńcze osoby prywatne przesłały JKMości adresy i wiersze.

Członkowie ministerstwa stanu zebrali się dziś pod prezydencyą ministra hrabiego Itzenplitza na naradę.

Jak donosi Neue Züricher Zeitung, pułkownik Hammer, poseł szwajcarski w Niemczech, wyzdrowiał w Vichy i powraca na swą posadę do Berlina.

O zamierzoném samobójstwie cesarza Napoleona podaje wiedeńska Presse następującą korespondencyą z Kassel:

„Ze strony rządu pruskiego wyszedł najsurowszy zakaz do urzędu telegraficznego, aby nie przyjmował żadnéj depeszy o wypadku, który Panu jako pewny podaję. Pomimo wszelkiego tajenia rozbiegła się tutaj dziś rano lotem błyskawicy wieść, że cesarz Napoleon zamierzył dnia 18 września życie sobie odebrać. Przebieg cały miał być podług opowiadania oficera służbowego następujący: Od dwóch dni był Napoleon dziwnie niespokojnego usposobienia, jakiego dawniéj nigdy u niego nie zauważano. W ostatnich dniach odbierał on wiele listów i depeszy z Paryża i Hastings, bardzo mało rozmawiał i w ciągu dwóch dni raz tylko pokój swój opuścił, około 5 godziny wieczorem. Ponieważ wydał był rozkaz, żeby mu odniesiono niezwłocznie wszelkie depesze, które tylko nadejdą, gdziekolwiekby się znajdował, więc oddano mu dwie depesze, które właśnie nadeszły z Hastings i z Brukseli, w parku. Odebrał je, przeczytał i widocznie pobladł. Za czém powrócił do zamku i zamknął się w swéj komnacie. Gdy po upływie dwóch godzin nie dawał żadnego znaku życia, zaczęły osoby z jego najbliższego otoczenia mocno się tém niepokoić, a o 9½ postanowiono pod pozorem ważnego doniesienia zażądać przystępu do jego pokoju. Zlecenie to przyjął na siebie książę Murat, lecz na kilkakrotne pukanie i wołanie nie odebrał odpowiedzi. Po upływie pół godziny wyłamano drzwi i zastano cesarza leżącego na sofie w głębokiém omdleniu. Sprowadzono spiesznie dwóch lekarzy a po godzinie, przy zamkniętych drzwiach, miało się udać przywrócić go do przytomności. Wszystkie okoliczności przemawiają za zamierzoném samobójstwem, czego jednak, jak się samo przez się rozumie, urzędownie nie przyznają. Gubernator z Kassel przybył jeszcze późnym wieczorem na Wilhelmshoehe, gdzie jeszcze wszyscy byli w największém wzburzeniu. Gubernator opuścił Wilhelmshoehe dopiero nad ranem i wyprawił szczegółowy raport do głównéj kwatery. Cała ludność kasselska wylała się dziś na Wilhelmshoehe, aby widzieć Napoleona. Ten jednak pozostał „z powodu znacznéj choroby“ w swym pokoju.“

## KRÓLESTWO POLSKIE.

* Dziennik Lwowski ogłasza następujący list biskupa Borowskiego, dodając, że pisany był przed wywiezieniem tego pasterza do Permu, a wystósowany do ministra wyznań w Petersburgu, jako protest przeciw zaprowadzeniu języka moskiewskiego:

Boże dopomóż!

W wielkim ucisku serca, którego boleść matki stojącéj nad grobem wszystkich swoich dzieci tylko słaby może przedstawić obraz, uciekam się do ciebie panie i moję duszę stroskaną z całą szczerością i zaufaniem przed tobą otwieram. W twoich rękach spoczywa zarząd spraw religijnych, tyczących się innowierczych wyznań. Ty jesteś organem woli cesarskiéj w tym względzie, bądźże więc naszym patronem i pośrednikiem w obec Najjaśniejszego Pana i naszym prośbom i jękom utoruj drogę do tronu. Mówię prośbom i jękom — bo nie jest to panie oficyalna li tylko odezwa, nie jest, jakby można sądzić z pierwszego wejrzenia niepokorna polemika, wywołana przez ducha opozycyi — to raczéj głos wołający ratunku, to odezwanie się nieszczęśliwego ojca wielkiéj rodziny, w celu pozyskania miłosierdzia i łaski u tronu; a taki charakter mego wystąpienia czyni otuchę, że nie odejdę bez wysłuchania, bez pociechy od tego miejsca, kędy sprawiedliwość i miłosierdzie dla podwładnych zasiadać powinny.

Domyślasz się panie! już z tego, co ci mam zamiar powiedzieć i o co prosić interwencyi przed najj. cesarzem, że to, co od pewnego czasu było tylko głuchą i trwożną wieścią, co było tylko jakby mieczem Damoklesa, wiszącym nad katolickim kościołem w Rosyi, tj. wprowadzenie doń rosyjskiego języka — jest już dzisiaj faktem dokonanym, już otrzymało sankcyą najwyższą, już nawet zakomunikowane zostało władzy wykonawczéj dla wprowadzenia w życie. Zapowiada się to wprawdzie jako łaska, jako dobrodziejstwo ze strony monarchy — ale śmiem mówić, że ci, co skłonili najj. cesarza do takiego kroku, źle mu przedstawili stan kwestyi i narazili jego ojcowską rękę na zadanie krwawego ciosu swoim katolickim podwładnym zamiast łaski, którą nam chciał wyświadczyć.

To więc nie dobrodziejstwo dla nas — to cios, który nas zabije; i właśnie dla tego błagam cię panie o przedstawienie monarsze rzeczy w naturalném jéj świetle.

Najprzód zaś z tego względu nazywam ukaz o języku rosyjskim ciosem śmiertelnym dla nas, że wprowadza on najzgubniejszą i najbardziéj anarchiczną zasadę do kościoła naszego, tj. odwoływanie się w rzeczach religijnych do woli i arbitryum ludu. Rząd nie wprowadza języka rosyjskiego przemocą — gwałtu się nie dopuszcza, ale wzywając ochotników, robiąc lud rozjemcą téj ważnéj kwestyi — czyż przez to samo nie aplikuje do nas zasady plebiscytu w najściślejszém znaczeniu?

Zasada ta, to prawdziwie dysolwujący pierwiastek; gdziekolwiek ją zastósowano w porządku czysto ludzkim, natychmiast powstały radykalne zaburzenia, natychmiast wszystko zostało wywróconém, natychmiast chaotyczne ruiny pokryły przeszłość i stary rzeczy porządek. Jakże więc taką zasadę wprowadzić do kościoła naszego i sprawy religijne oddawać na widzimisię ciemnego pospólstwa? Wszak w rzeczach wiary człowiek nie ma głosu decyzyi: tu Bóg mówi! człowiek tylko słuchać i korzyć się powinien. Bóg ustanowił kościół i nadał mu władzę rządzenia i nauczania; odział go powagą i wyraźnie wszystkim nakazał dlań posłuszeństwo: „kto kościoła nie słucha, niech będzie jako poganin i celnik“. — Nie będzież więc wywróceniem bożego porządku, jeśli się powie ludowi: wy decydujcie, kościół wam ulegać powinien, a nie wy kościołowi? Powiedzieć ludowi słowy, jakiemi się odzywa J. G. w swojéj proklamacyi, „udawajcie się w kwestyi religijnéj do sprawników, do mirowych, do gubernatora, itd.“, nie będzież to podeptaniem wszelkiego prawa boskiego kościelnego? Cóż się przy takiéj zasadzie ostoi? Dosyć tylko wskazać ludowi drogę, którą dotąd przywykł słuchać duchownéj zwierzchności. Dziś zadecydują kwestyi języka, jutro zechcą poruszyć inną, zechcą zmiany jakiego dogmatu; a tym sposobem on cały gmach religijny wywróci, fundując się zawsze na tém, że mu przyznano prawo decyzyi. Ukaz więc o języku rosyjskim uzbraja literalnie lud na swój własny kościół, on nas zabija naszemi własnemi rękami, on samoistnienie kościoła katolickiego robi problematycznem, bo je czyni zależném od woli i namiętności ludu. Dziś tak stoimy jako piramida obrócona podstawą do góry, oparta na jednym szczycie.

Nadto ukaz powyższy już ipso facto wprowadza do naszego kościoła najformalniejszy rozdział. Skoro część jaka katolickiéj parafii zgodzi się na wprowadzenie języka rosyjskiego a drugie na mocy zostawionéj swobody zechcą się utrzymać przy polskim języku, już przez to samo formują się w naszém łonie dwa różne obozy, dwie frakcye wręcz sobie przeciwne i nieprzyjazne. Zaczną się wzajemne niechęci i szykany, węzły dotąd tak ścisłe prysną, jedność się zachwieje do gruntu i sprawdzi się przepowiednia ewangielii, że królestwo i dom przeciw sobie podzielone upadną. Rzecz to jasna sama przez się, i kto zna drażliwość religijnego uczucia, kto spojrzy na religijne dzieje, łatwo się o tém przekona.

W samym zresztą prawosławnym kościele mamy tego dotykalne dowody. Zkąd rozdział, zkąd tyle sekt? Oto ztąd, że jedni tych a drudzy innych trzymają się zasad i książek, to dla ludu ciemnego dosyć — on nie patrzy w głąb rzeczy. Takie téż rozdwojenie ukaz gotuje i dla nas. Inny język, inne zatém książki; in a biblia i rytuały muszą rzucić wśród nas kość niezgody i podziału. Ale nie idąc tak daleko, nie uwzględniając tego rozerwania duchownego węzła, które wszakże jest niezawodném, czy ukaz cesarski nawet materyalnie nie dzieli nas na dwie partye?

Wprowadzając dwa języki do naszego kościoła, już przez to samo wprowadza dwa obrządki, już przez to samo wywołuje potrzebę dwóch różnych księży, dwóch nabożeństw i dwóch ognisk zebrania się dla ludzi, tj. dwóch kościołów — słowem wywołuje najformalniejszą separacyą duchowną i materyalną ze wszystkiemi jéj smutnemi następstwy. To jasne jak dzień.

Przytém jest jeszcze inny wzgląd może najsilniejszy, który wykazuje całą zgubność ukazu cesarskiego dla nas. Kto nie wie, jaka solidarność między mową a pojęciem, między wyrazem a ideą.

To żywa jedność.

Jeśli więc lud katolicki będzie zmuszony przemocą rzucić swój język — co niewątpliwie nastąpi, bo przecież rząd nie zostawi nas w takiém nienormalném rozdwojeniu, o jakiém wspomniałem — jeśli mówię, zmuszony rzucić swój język i przyjąć język rosyjski, czyż już przez to samo nie pojmuje zasad rosyjskiego kościoła. Konkluzya ta zdaje się na pozór forsowną, ale mając wzgląd na okoliczności, cała jéj ścisłość staje się widoczną. Są wprawdzie kraje, gdzie ludzie mówiący jednym językiem, różnych wszakże trzymają się religijnych zasad — ale tam wśród innych całkiém żyją warunków.

Tam jest wszelka dla wyznań swoboda, swoboda słowa i pisma, swoboda zatém reakcyi, która utrzymuje równowagę, i nie pozwala jednym zasadom podnosić się na szkodę drugich. Dodajmy do tego wyższe ukształcenie ludu.

U nas zaś dzieje się inaczéj.

U nas lud ciemny, gruby, nieumiejący czytać i zasadzający religijne różnice tylko na zewnętrznych formach, między któremi pierwsze miejsce trzyma różnica języka. Ztąd to nasz lud ma tylko ten jeden sposób robienia dystynkcyi wyznań. Zapytać katolika i prawosławnego, jakiego są wyznania, jeden odpowie, że mówi pacierz po polsku, drugi, że mówi go po rosyjsku i ztąd tylko można się domyśleć różnicy ich religijnych zasad.

Język więc w naszych okolicach i okolicznościach stanowi prawdziwą linią demarkacyjną między dwoma wyznaniami — on jeden nie pozwala im wzajemnie się pochłonąć. Jeśli więc ta jedyna baryera upadnie, cóż wówczas nastąpi? Czyż lud katolicki wiejski nie będzie całą masą pociągnięty przez prawosławną większość? Jeżeli już dziś prawosławni duchowni rozsiali między katolicką ludność taką zasadę, że „to wszystko jedno“, przeto oczywiście ta jedność po wprowadzeniu języka rosyjskiego de facto i za lat kilka śladu katolicyzmu nie będzie.

Wypada to z naturalnego biegu rzeczy, a jeśli dodamy do tego silną presyą, jaką wywierają na lud katolicki prawosławni duchowni, policya, mirowi, akcyzni i każdy, kemu się podoba; i dodajmy do tego pogróżki, jakiemi go ustawicznie straszą i obietnice, jakiemi go łudzą; dodajmy do tego smutny fakt, że przy całéj presyi prawosławia Kościół katolicki nie stawi żadnéj reakcyi, ani słowem ani piórem, bo nam wszystko odjęto, bo każde kazanie księdza zcenzurowane i szpiegowane przez policyą, a każdy ksiądz gorliwy wysłany albo usunięty jako „szkodliwy prawosławiu“, to w konkluzyi wypadnie z całą jasnością konkluzya smutna niestety! t. j. ostateczna zagłada katolickiego Kościoła w bardzo prędkim przeciągu czasu.

To niewątpliwe, to najpewniejszy sposób naszéj zguby, i jeśliby, czego nie suponuję, rząd chciał istotnie zgładzić nas do szczętu, niech tego środka użyje. Mówię to z całą szczerością, chociaż widzę, że sam na siebie broń daję, ale w téj uroczystéj chwili, kiedy się porusza kwestya naszego życia lub śmierci, chcę mówić nagą prawdę. Już minął czas dyplomatycznych wybiegów, już minął czas oficyalnych zaręczeń i oficyalnéj w nie wiary, mówić należy otwarcie: oto nasze miejsce bolące, oto pierś odkryta — jeśli rząd chce nam zadać cios śmiertelny, niechaj go tu wymierza! Nareszcie ośmielam się przełożyć jeszcze jeden wzgląd, wypływający z mojego tytułu i stanowiska biskupa katolickiego, który mi nie pozwala na me sumienie przyjąć do kościoła języka rosyjskiego. Zasadą katolicką jest jedność z Rzymską, Apostolską Stolicą: Tu es Petrus. Może rząd tego nie podzielać, ale dla nas to święte, istotne — przeto musi być uwzględnione przez rząd, który daje swobodę wyznania Żydom i Tatarom. Otóż w Kościele katolickim biskupi są w rzeczach wiary ulegli Głowie tegoż Kościoła, są jéj pomocnikami i zastępcami, ale sami nic nie stanowią w prawach religijnych bez upoważnienia najwyższego pasterza. On stanowi prawa, on daje sankcyą, on rządzi, on kwestye rozstrzyga, my zaś tylko słuchamy i przestrzegamy, żeby lud katolicki wiernie spełniał to, co usta apostolskie ogłoszą. Mogęż więc rozstrzygać tak ważną kwestyą, jak zmiana języka w kościele, zmiana biblii i rytuału, bez upoważnienia Rzymu?

Wprawdzie kijowski jenerałgubernator przyrzeka mi znaleść biegłych tłómaczy, jeśli ich sam nie znajdę; ale czyż nie jest to natrząsanie się, acz mimowolnie, nad nami? Moje więc sumienie nie pozwala mi tu na żadne koncesye, ono mi stawia tamę, a téj tamy nie mogę i nie chcę usunąć. Nietyko mój biskupi charakter, ale nawet ludzki honor każe mi być wiernym zasadzie i brzydzić się wszelkiém frymarczeniem sumienia, choćby mnie za to skarby całego świata czekały. Ta właśnie uwaga tłómaczy moje dotychczasowe postępowanie z rządem. Nazywają mnie buntownikiem, nazywają biskupem polskim a nie katolickim, chociaż to wola boża, żem się Polakiem urodził; przypisują mi złe intencye wówczas, kiedy ja stoję tylko ściśle na mojém stanowisku biskupa katolickiego. Powstania nie popierałem, byłem jego jawnym wrogiem, jak świadczą wybijane okna, anonimy z szubienicą przysyłane i tysiące innych bolesnych szykan; dziś tak gorzko opłakuję następstwa tego nieszczęśliwego kroku, dziś, jak zawsze, mam tylko na celu jedno, tj. wierne spełnienie mego obowiązku pasterskiego urzędu. Jeśli więc czasem oponuję, jeśli się wymawiam od niektórych propozycyi rządowych, to nie przez uczucie patryotyczne, jak sądzą ludzie złéj woli, ale tylko przez drażliwość sumienia, które mi nie pozwala akceptować tego, co władzę moję przewyższa i stawia mnie przeciwko Rzymowi. Wszakże byłbym godzien pogardy, gdybym zdradzał moje zasady, tak samo jak byłbym godzien kary za jakieś knowanie przeciw rządowi.

Rząd ma swoje na mnie prawa, uznaję to, ale sumienie ma także swój święty kodeks. I dziś więc nie przez patryotyzm uchylam się od przyjęcia ukazu, ale wprost dla pobudek sumienia. Jam podwładny w rzeczach wiary Rzymowi, nic więc czynić nie mogę, bez ściągnienia na siebie surowéj kary kościelnéj. Biskup Staniewski otrzymał suspenzę od Apostolskiéj Stolicy i nic sobie z tego nie robi; ja mam zaś uczucia trochę drażliwsze w tym względzie. Niech Rzym wyrokuje, a wówczas na wszystko się piszę i powiem z Świętym Augustynem: Roma locuta est, causa finita est.

Oto są moje uwagi, które śmiem panu przedstawić i prosić o ich zakomunikowanie Najjaśn. monarsze. Nie potrzebuję dodawać, że ukaz gwałci przytém święte prawa natury, bo wydziera to, czego sam Bóg ludziom udzielił i co ukochać kazał. Cokolwiek gazety prawią, zawsze jednak to prawda, że są tutaj Polacy, że tylko Polacy należą do kościoła katolickiego, że nikt z mówiących po moskiewsku nie wyznaje katolickich zasad, owszem ludność prawosławna nie używa tego języka, przeto kazać ludowi polskiemu odrzucić język macierzyński, nawet w jego stósunku do Boga, odebrać mu to, czém żył przez wiek, czém wyraził swoje myśli i wylał uczucia w pieśniach, w modlitwach, w religijnym obrzędzie, jest to zadać cios śmiertelny, najbolesniejszy, jest to wyrwać nam serce z piersi.

Proszę się postawić w naszéj pozycyi i zapytać własnych uczuć. To najlepsze kryteryum. Z tego więc, co powiedziałem, wypada ścisły wniosek, że ukaz o zmianie języka prawdziwie nas zabija, że więc Najj. Pan źle poinformowany przez doradzców klęskę a nie łaskę nam zgotował. Prosimy więc i błagamy na klęczkach, niech najłaskawsza ręka cios ten od nas odwróci, niech ostatecznie nie gubi. Jesteśmy winni? to już dziesięć lat gorzkiéj pokuty, dziesięć lat głodu, którego tysiące rodzin doświadczają przez wypędzenie z miejsc i odcięcie wszelkich sposobów do życia, mówię, niech te dziesięć lat ciężkiéj kary zjednają nam przebaczenie. Wszakże i Bóg jest miłosierny, i on przebacza, wszakże przebaczenie położył za podstawę towarzyskiego życia: „odpuść nam jako i my odpuszczamy.“

Błagam więc w imieniu mojém, w imieniu kapituły, całego duchowieństwa i ludu o miłosierdzie, błagam o usunięcie ukazu, który jest śmierci wyrokiem dla nas, jak to po krótce wskazałem. Język polski w kościele nic rządowi nie szkodzi, nasze nabożeństwa, nasze nauki, każdy ruch nasz jest na oku policyi; zresztą my sami zanadto cierpimy, żebyśmy mieli nasze nieszczęścia powiększać jakim nowym nierozważnym krokiem. Zresztą jeżeli rząd ma jakie obawy, ażeby kościół nie był organem polonizmu, gotowi jesteśmy na największą ofiarę, gotowi jesteśmy wyrzec się zupełnie języka polskiego w kościele katolickim i zastąpić go łacińskim, byle nie wprowadzać moskiewskiego, którego ostatniém następstwem — śmierć dla nas. Każą więc zaprzestać nauczania, każą pieśni i modły w kościele tylko w łacińskim języku odprawiać, a jakkolwiek to bolesna ofiara, wszakże całém sercem podziękujemy, jeśli rząd zechce ją przyjąć, to choć wielkim kosztem, ale przynajmniéj okupimy naszę egzystencyą. Gotowiśmy rękę uciąć, byle całe ciało przy życiu zachować. Z tego więc widzisz Panie, że nie uczucie patryotyczne jest motywem naszego sporu, o jedno nam tylko idzie, tj. o uratowanie bytu.

Jeżeli zaś i téj ofiary z naszéj strony rząd przyjąć nie zechce i nie usunie ukazu, będzie to dowodem, że istotnie ma zamiar nas zgubić, będzie dowodem, żeśmy na śmierć skazani, w takim razie cóż nam pozostaje, jak gorzko zapłakać i powiedzieć: vae victis. W takim razie oddajmy się bez oporu w ręce przemocy i mówmy za Zbawicielem: „jeśli mnie szukacie — oto ja, imajcie mnie!“

## AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 24 września. Wedle doniesienia tutejszych dzienników wywołuje złożenie z urzędu trzech namiestników i po prowincyach nadzwyczajną sensacyą. Niemieckie stronnictwo konstytucyjne widzi w tém zapowiedź reakcyjnych eksperymentów i gotowe więcéj jeszcze stanowczo wystąpić niż za Belcredi'ego. Organa natomiast federacyjne i klerykalne pełne są wesela i radości; Tiroler Stimmen jednak i z téj wypłaty zaliczkowéj jeszcze nie są zadowolone, piszą bowiem: „Destytucya p. Lassera z jego urzędu jest czémś, lecz wcale nie rzeczą główną. Destytucyą Lassera przyjmujemy jako znak dobry, że ministerstwo gotowe przemówić i za głównemi żądaniami ludu tyrolskiego. Główne te żądania dotyczą stósunku kraju do monarchii i jego niezależności i zawarte są w adresie sejmowym z dnia 1 marca 1864. Jeżeli żądaniom tym nie uczyni się zadość, natenczas destytucya nawet takiego p. Lassera nie zmieni naszéj obojętności.“

O destytucyi namiestnika p. Poche pisze Tagesbote aus Mähren pomiędzy innemi: „Wiadomość o nagłéj destytucyi namiestnika barona Poche jest przedmiotem najżywszéj dyskusyi w kołach wszystkich. Słowa, że namiestnik „„z powodu wierności swéj dla konstytucyi““ złożony został, wypowiadano wszechstronnie. Więcéj jeszcze jednak niż ten powód obraził niemieckich mieszkańców Berna i prawdziwém napełnił ich oburzeniem sposób, w jaki długoletniego tego i wiernego sługę państwa (Poche służy państwu lat 37) złożono z urzędu. Już w środę odbyło się zgromadzenie najznakomitszych reprezentantów miejskich, które postanowiło powołać nadzwyczajne zebranie wydziału miejskiego, by dla barona Poche zawotować honore prawo obywatelstwa. Przypominają sobie teraz, że namiestnik zawsze okazywał się życzliwym w obec mieszkańców i gminy berneńskiéj i popierał wszystko dobre i pożyteczne. Błędów jego politycznych nie pamiętają w obec zachowania się jego w czasie ostatnich wyborów sejmowych i w obec okazanéj zawsze sympatyi dla stronnictwa konstytucyjnego. Barona Poche zrobiono męczennikiem konstytucyi, a niemiecka ludność w Bernie i Morawii będzie go jako takiego czcić i poważać.“

Znane uwięzienie dr. Jana Jacoby w Królewcu wywołało i tu ogromne zdumienie. Neue freie Presse poświęca całéj téj sprawie przydłuższy artykuł, który kończy temi słowy: „Jeżeli obchodzenie się, jakiego doznał co dopiero Jacoby w Królewcu, jest objawem ducha, jaki na przyszłość ma panować w Niemczech,

Poznań, 26 września. **Cena pijawki** na czas od dnia 1 października r. b. aż do ostatniego marca r. p. ustanowiona na 1 sgr. 6 fen.

---

**Gdańsk**, 24 września. W tym tygodniu pogoda zmienna, raz dnie dżdżyste i zimne, drugi raz pogodne i ciepłe. Wiatr zachodni.

W Anglii transakcye zbożowe bardzo spokojne i tak samo jak przeszłego tygodnia chęci do kupna nie było. Cały handel ograniczał się w tym tygodniu na pszenicy krajowéj, którą konsumenci ku zaspokojeniu własnych potrzeb bez podwyższenia cen kupowali: spekulanci zaś zachowując się biernie, na londyńskim targu tylko robili dla Belgii i Holandyi małe zakupy pszenicy amerykańskiéj i z Czarnego morza; — pszenica z Baltyckich portów dla żądanych wysokich cen była całkiem zaniedbaną i nie znajdowała odbiorców.

We Francyi handel z dniem każdym upada i dopóki stósunki tamtejsze się nie zmienią, targi ożywić się nie mogą.

Na naszym placu pomimo słabych dowozów targi były nieco ożywieńsze i osiągano za pszenicę wyższe ceny jak w zeszłym tygodniu.

Żyto żądane i dobry ma odbyt.

Jęczmień o 2 do 3 tal. p. 2000 funt. wyżéj.

Sprzedano w tym tygodniu: pszenicy ton 1000 czyli centn. 20,000, żyta ton 700 czyli centn. 14,000.

Płacono za 2000 funt. wagi celnéj czyli jednę ton:

| | wag. hol. | tal. sg. | tal. sg. | za szefel berl. tal. sg. | tal. sg. |
|---|---|---|---|---|---|
| Pszen. star. wysoko-pstréj | 127—131 | 65 — | 70 — | 2 23— | 2 29 |
| „ „ jasno-pstréj | 124—128 | 64 15 | 70 — | 2 22— | 2 29 |
| „ „ pstréj | 123—126 | 58 — | 60 — | 2 14— | 2 17 |
| „ śwież. wysoko-pstréj | 130—134 | 67 — | 68 — | 2 25— | 2 27 |
| „ „ jasno-pstréj | 124—129 | 62 — | 65 — | 2 19— | 2 23 |
| Żyta świeżego | 118—125 | 42 — | 45 10 | 1 22— | 1 29 |
| „ starego | 119—122 | 40 — | 42 10 | 1 19— | 1 22 |
| Jęczmienia | 102—112 | 40 — | 45 — | 1 13— | 1 19 |
| Grochu | | 38 15 | 41 20 | 1 22— | 1 26 |
| Rzepiku | | 104 — | 108 — | 3 22— | 3 27 |

Kursa zamian: Amsterdam $143\frac{1}{4}$. — Hamburg $151\frac{1}{8}$. — Londyn 6. $23\frac{1}{8}$. — Paryż —. — Wiedeń —. Warszawa $75\frac{1}{8}$.

Aleksander Makowski i Sp.

## PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 26 września.

BAZAR. Stein z Warszawy, Potworowski z Goli, hr. Dąbski z Kołaczkowa, panna Karska z Król. Polskiego, Skoraczewski z Turska, Rekowski z Koszut, Kościelski z Szarleja.

HOTEL DU NORD. Zabłocki z Czerlina, hr. Potulicki z Śremu, Wyciałkowsski z Kopaszewa, panna Weinkauf z Kwilcza.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Moszczeński z Jeziorek, pani Matecka z Grabia, pani Tączanowska z Choryni, pani Chmielewska z Król. Polsk., Zakrzewski z Żabna, pani Körner z Cylichowy.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Chełkowski z Wilczy, prob. Prokop z Piłki.

HOTEL PARYSKI. Pągowski z Król. Polsk., prob. K. Popiel z Pragi, Łukomski z Kołobrzegu, Moraczewski z Naramowic, Trąpczyński z żoną z Rusiborza.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Kiełczewski z Michałczy, Kościelski z Król. Polsk., Jaraczewski z Jaraczewa, Moszczeński z Wiatrowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Kamiński z Trzemeszna, Matuszewski z Ciświc, Suchorzewski z Puszczykowa, Cwojdziński z Plewisk, Jankiewicz z Wojnowa.

HOTEL RZYMSKI. Rosnowski z Sarbinowa, Thiel z Wrocławia Molinek z Rydzyny.

## Wiadomości giełdowe.

**Giełda poznańska**, 22 września.

Z powodu świąt żydowskich na giełdzie dzisiejszéj nie zawierano żadnych interesów.

**Giełda berlińska**, 24 września.

**Berlin**, 25 września. **Kursa dzisiejszego obrotu prywatnego.** Z początku stale, po nadejściu depeszy z Tours słabo. Notujemy: austr. akcye kred. 140—$138\frac{1}{2}$ pł., austr. losy z 1860 roku $74\frac{3}{4}$ płacono, pożyczka włoska $53\frac{3}{4}$ płacono, turecka pożyczka $42\frac{1}{2}$ płac. i żąd., pożyczka amerykańska $95\frac{3}{8}$—$\frac{1}{4}$ płac., akcye kolei kolońsko-mindeńskiéj 132—$131\frac{3}{4}$ płac., akcye kolei galicyjskiéj Karóla Ludwika $98\frac{1}{2}$ płac., akcye kolei rumuńskiéj 63 płac.

Usposobienie giełdy dzisiejszéj choć nie słabe było jednak nie pomyślne a mianowicie brakło ochoty do zawierania interesów.

**Walory pruskie:** Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) $98\frac{3}{4}$ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $98\frac{3}{4}$ płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) 80 płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) 120 płac.

**List. zastaw.:** Zachod.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) $72\frac{1}{2}$ płac dto (4%) $78\frac{1}{2}$ płac. dto ($4\frac{1}{2}$%) $86\frac{1}{4}$ żąd Pozn. nowe (4%) $82\frac{1}{8}$ płac. **Listy rent.** Pozn. (4%) 83 żąd. Prusk. (4%) $84\frac{7}{8}$ żąd.

**Walory zagraniczne:** Austr. metal. (5%) — płac Poz. narod. (5%) — płacono. Losy z roku 1854 (4%) $68\frac{1}{2}$ płacono Losy kredyt. z r. 1858 $87\frac{3}{4}$ żądano. Losy z r. 1860 (5%) 75 płac. Losy z r. 1864 (4%) $62\frac{1}{2}$ żądano Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) $112\frac{1}{8}$ płac. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) 68 żądano. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $92\frac{1}{4}$ żąd. dto cząstki po 500 złp. (4%) 99 płac Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) $68\frac{1}{2}$ płac. Listy likw. 56 płac. Włoska poż. (5%) 54—$\frac{1}{4}$—4 płac. Rumuńska poż. (8%) $90\frac{3}{8}$ płac. Rumuńskie oblig. kolej. ($7\frac{1}{2}$%) 63—$\frac{1}{4}$—$\frac{1}{8}$ płac. Turecka poż. $42\frac{1}{2}$—8 płac. Amer. poż. (6%) $95\frac{1}{3}$ płacono. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 132 płac. Gal.-Kar. Ludwik $98\frac{1}{2}$—$\frac{1}{8}$—$\frac{5}{8}$ płacono Austryackie Franc. 205—$6\frac{1}{2}$ płacono. Warsz.-wied. $58\frac{1}{4}$ płacono. **Banki itd.** Austryackie kred. mob. $138\frac{3}{4}$—$9\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ płac. Pozn. prow. $101\frac{1}{2}$ płac Szląsk. stow. bank. (4%) $112\frac{1}{2}$ płac. Certyf. hip. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) — płac. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) $91\frac{1}{2}$ płac Henkel ($4\frac{1}{2}$%) — żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) — płac.

**Kurs gotówki i pap. pien.** Frdr. pruskie 114 żąd Idr 112 płc., suwerny 6. 24 płac., nap. 5 $12\frac{3}{4}$ płac., półimper. 5 $16\frac{1}{4}$ płac., doll. 1. $11\frac{3}{4}$ płac. Złota w sztabach funt celny 465 płac. Srebra funt celny 29 26 płac Zagraniczne bankn. $99\frac{1}{8}$ płacono. Austr.-bankn. $81\frac{7}{8}$ płac Rosyjsk. bankn. 76 płac. — Dyskonto bankowe 5

Pszenica: 2100 funt. w miejscu — tal. wedle jakości żąd.; biała pstra polska 75—$77\frac{1}{2}$ tal. z kolei płac; 2000 funt. n wrzes. —, wrzes.-paźdz. $72\frac{7}{8}$—73 płac., paźd.-listop. $71\frac{3}{4}$ nom. listop.-grud. 71 płac., kw.-maj 72 tal. nom. Żyto: 2000 funt. w miejscu 49—54 tal. wedle jakości żąd.; pośl. polskie 48—49 lepsze 51—$52\frac{1}{2}$ tal. z kol i płac.; na wrzes. i wrzes.-paźdz. $49\frac{7}{8}$—$50\frac{1}{4}$—$\frac{1}{8}$ $\frac{1}{2}$, paźdz.-list. 50—$\frac{5}{8}$—$\frac{3}{4}$—$\frac{5}{8}$ list.-grudz. 50—$\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$, na wiosnę $50\frac{3}{4}$—$51\frac{1}{4}$ tal płac. Jęczmień: 1750 funt. w miejscu 36—46 tal wedle jakości żąd Owies: 1200 funt. w miejscu 21—$29\frac{1}{2}$ tal. wedle jakości żąd, pośledni polski 22—24 szląski 24—26 pomorski $27\frac{1}{2}$—28 tal. z kolei płac.; na wrzes. i wrzes.-paźdz. $26\frac{1}{2}$, paźdz.-listop. $26\frac{5}{8}$ tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotow. 56—68 tal, na paszę 45—52 tal. Rzep: 1800 funt. 100—104 tal. Rzepik: 98—102 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu 14 tal.; na wrzes. 14 tal., wrzes.-paźdz. $13\frac{3}{4}$ płac., paźdz.-listop. $13\frac{7}{12}$ tal. żąd., Oléj lniany: 100 funt. w miejscu $11\frac{5}{6}$ tal. Oléj skalny: w miejscu $7\frac{5}{6}$ tal.; na wrzes. i wrzesień-paździer. $7\frac{2}{3}$ tal. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki $16\frac{1}{12}$—16 tal. płac.; na wrzes. $16\frac{1}{3}$—$\frac{1}{6}$ wrzes.-paźdz. 17 tal. 8—4 sgr., paźdz.-listopad 16 tal. 18 sgr., listop.-grudz. 16 tal. 14 sgr., kw.-maj. 17 tal.

**Giełda wrocławska**, 24 września.

Żyto: 2000 funt. trzyma się; na wrzes., wrzes-paźdz. i paźd.-listop. $46\frac{1}{4}$ tal. płac. i żąd., listop.-grud. $47\frac{1}{8}$—$\frac{1}{4}$ płac., kwiec.-maj 48 tal. płac. i żąd. Pszenica: na wrzes. 72 tal. żąd. Jęczmień: na wrzes. 44 tal. żąd. Owies: na wrzes. 42 tal. płac. i żąd. Rzep: na wrzes. 113 tal. płac. Oléj rzepiowy: ceny mało zmienione; w miejscu $13\frac{7}{8}$, na wrzes. $13\frac{5}{6}$, wrze.-paź., paźd.-listop. i listop.-grud. $13\frac{7}{12}$ tal. żąd. Okowita: ceny mało zmienione; w miejscu 16 tal. żąd., $15\frac{3}{4}$ płac., na wrześ. $15\frac{11}{12}$ ..., wrzes.-paźd. $15\frac{13}{24}$ płac., paźd.-listop. 15 żąd. i płac., list.-grud. $14\frac{2}{3}$, grud.-stycz., stycz.-luty, luty.marz. i marz.-kw. $14\frac{3}{4}$ tal. płac.

| Na targu: | piękna sgr. | średnia sgr. | pośledniá sgr. | |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 91—94 | 87 | 74—80 | za szefel. |
| „ żółta | 86—89 | 82 | 74—80 | |
| Żyto | 64—65 | 62 | 57—60 | |
| Jęczmień | 47—49 | 45 | 42—44 | |
| Owies | 30—31 | 29 | 27—28 | |
| Groch | 64—68 | 60 | 54—58 | |
| Rzep | | 262—252—227 | | |
| Rzepik zimowy | | 244—234—222 | | |
| Rzepik latowy | | 216—206—187 | | |
| Siemię lniane | | 185—175—160 | | |

**Giełda szczecińska**, 24 września.

Pszenica: słabo; na wrzes. $74\frac{3}{4}$, wrzes.-paźd. $73\frac{1}{2}$, paźd. listop. — tal. Żyto: słabo; na wrzes. —, wrześ.-paźd. i paźdz.-listop. $48\frac{1}{2}$ tal. Groch: na wrześ. — tal. Oléj rzepiowy: słabo; w miejscu $13\frac{3}{4}$, na wrzes. $13\frac{2}{3}$, wrzes.-paźdz. $13\frac{7}{12}$ tal. Okowita: spokojnie; w miejscu $16\frac{1}{6}$, na wrzes. $16\frac{1}{4}$, paźd. $17\frac{1}{3}$, paźd.-listop. $16\frac{2}{3}$ tal. Oléj skalny: w miejscu i na list. — tal.

## (Nadesłano.)

Błogo skutkująca **Revalescière p. du Barry** ma cenną zasługę, że bez pomocy lekarstwa usuwa niewątpliwie wszystkie choroby z żołądka, gardła, płuc, nerwów, nerek, błony śluzowej pęcherza i krwi, że odnawia krew a osłabionemu ciału i umysłowi młodych i starych ludzi nowych dodaje sił.

Cytujemy kilka z tysiącia przypadków, które oparły się wszelkiéj medycynie. — Szczęśliwa kuracya Jego Świątobliwości Papieża przez Revalescière du Barry po dwudziestoletniem skutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest znakomite, mianowicie od czasu, jak wstrzymał się od wszelkich lekarstw, któremi go uleczyć chciano, i używa wyłącznie prawie wybornéj **Revalescière du Barry**, która nadzwyczaj korzystnie nań działa. Zaręczają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jéj talerz pełny i że brodziejstw jéj nachwalić się nie może. (Korespondencya z Gazette du Midi). — No. 52,081: Marszałek dworu hr. Pluskow wyleczony została od zastarzałéj niestrawności. — No. 58418: Margrabina de Bréhan od 7letnich cierpień wątroby i nerwów, chudnięcia, bezsenności, hysteryi, melancholii i osłabienia. — No. 50,416: Hr. Stuart de Decies, senator, od złéj strawności, cierpień na wątroby i nerwy, spazmy i kurcze. — No 49,842: Pani Maria Joly od pięćdziesięcioletnich obstrukcyi, niestrawności, astmy, wymiotów, spazmów, kurczy i bezsenności. — No. 46,270: J. Roberts od suchot z kaszlem, wyrzucania krwi, womitów, obstrukcyi i nocnego pocenia się, przeciw czemu przez 25 lat daremnie używał lekarstw i w łóżku leżał. — No. 53,860: panna Gallard, suchot, na które według lekarzy w 1855 r. w dwóch miesiącach miała umrzeć, a dzisiaj jeszcze żyje.

70,000 świadectw kuracyi, które oparły się wszelkiéj medycynie, pomiędzy niemi Jego Świątobliwości Papieża, marszałka dworu hr. Pluskowa margrabiny de Bréhan, hrabiny Castle Stuart, dr. dr. Wurzer, Stein, Angelstein, Schorland, Ure, Harvey itd., których kopie bezpłatnie i franko na żądanie. Mąkę tę posilającą sprowadzać można przez wszystkie apteki lub za zaliczką od **Barry du Barry i Sp.**, Wiedeń, Freiung No. 6, III piętro. Przez używanie jéj oszczędza się pięćdziesiąt razy wydatek za inne środki a żywi lepiéj niż najlepsze mięso.

Cenny ten środek lecząco-pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia $\frac{1}{2}$ funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 4 tal. 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Revalescière Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie, 178 Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołębia ulica; Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzlose synowie, 30 Markgrafenstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedniu, Goldschmid Gasse 8; w Frankfurcie n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; w **Poznaniu u Elsnera** · w Lipsku u Teodora Pfitzmann, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholtz; w Poczdamie u Schwarzlose, w Altenburgu w Saksonii u Re...e'go, w Hanowerze u Reyersbacha, w Lesznie u S. Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnacyą pocztową lub zaliczką.

---

## Wykupienie i sprzedaż fantów.

Do **piątku, dnia 21 października r. b.** ostateczny jest termin do wykupienia rzeczy danych w zastaw w czasie od 1 kwietnia aż do ostatniego września 1869, a mianowicie od

No. 9105 do No. 12,125.

Wykupno uskutecznić można każdo dziennie z rana i po południu w godzinach biurowych. (5117),

W **poniedziałek, dnia 24go października r. b.** i dniach następnych odbędzie się publiczna sprzedaż fantów niewykupionych w lombardzie miejskim przy ulicy Szkólnéj No. 10.

Poznań, dnia 29 lipca 1870.

**Magistrat.**

---

Naukowe przysposobienie do
**egzam. służby jednorocznéj.**

Niżéj podpisany — dłuższy czas w instytucie śp. Dr. **Wentzla** zatrudniony, zamierza wspólnie z miejscowymi doświadczonymi pedagogami od 1 października r. b. nowy kurs naukowy rozpocząć. Ustne lub listowne zgłoszenia przyjmuje — zarazem dla zamiejscowych dogodna pensyą wskazać może

(5665) **Dr. Theile,**
Strzelecka ulica No. 8 II piętro.

---

Przez **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu są do nabycia:

**Złoty Jasieńko.** Powieść współczesna przez J. I. Kr. 1 tal. 10 sgr.

**Promyki.** Nowe poezye liryczne przez **Włodzimierza Wolskiego.** 24 sgr.

**Żyd.** Dramat w 5 aktach przez **E. Lubowskiego.** 20 sgr.

**Jadwiga.** Obrazek historyczny dla Polek. Skreślił **W. Sarnecki.** 20 sgr.

**Listy z Krakowa.** Napisał **Józef Kremer. Wydanie trzecie.** 3 tomy 6 tal.

---

**Nauczycielka**, Polka, muzykalna, posiadająca język francuski i niemiecki i kilkoletnią praktykę poszukuje miejsca od 1 października. Adres fr. post. rest. Poznań **W. G.** (.5691)

---

## Akademia handlowa
**Gdańsku.**

Semestr zimowy rozpoczyna się z dniem 17 października. Bliższych szczegółów udziela dyrektor (5698)

**A. Kirchner.**

---

Polak, żonaty, posiadający znajomości dokładne w prowadzeniu policyi i wszelkich spraw sądowych, nadto najlepsze polecenia piśmienne i ustne, poszukuje stósownéj dla siebie posady kasyera, rachmistrza lub téż przewodniczącego sekretarza w jakiém biórze rzecznika, zaraz lub późniéj.

Bliższą wiadomość udzieli X. dziekan Lic. Połomski w Wąbrzeźnie, Briesen W.-Pr. (5694)

---

Chłopiec, syn porządnych rodziców, posiadający potrzebne wiadomości szkólne, znajdzie w mym handlu **żelaza** jako **uczeń** umieszczenie. (5695)

Toruń. **C. B. Dietrich.**

---

**Ucznia** poszukuje księgarnia (5043)

**M. Leitgebra i Sp.**

---

Kilku zdatnych **czeladzi krawieckich** poszukuje (.5708)

**M. Felerowicz**

---

**Osoba** zaopatrzona w chlubne rekomendacye życzy sobie przyjąć obowiązek **bony** lub rządczyni domu. Poste restante **P. P. Borek** fr. (5639)

---

Z dniem 1 października zawakuje miejsce dla **organisty** bezżennego w Górze pod Jaraczewem. (5676)

---

**Fortepian** (skrzydło) i **wielkie lustro** (tremcaux) są zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w **kantorze komisyjnym Kamieńskiego** plac Wilhelmowski No 16. (.5716)

---

Dwa **pokoje** meblowane są do wynajęcia Królewska No 2 na parterze. Bliższa wiadomość ś. Marcin 58. (.5693)

---

Młody człowiek, który się wyuczył handlu towarów żelaznych i mówi po polsku, poszukuje się dla téj branży na **sprzedającego.** (.5705)

Wiadomości bliższéj udzieli Ekspedycya Dziennika.

---

**Losy loteryjne** $\frac{1}{4}$ 15 tal. (orygin.) $\frac{1}{8}$ $7\frac{1}{2}$ tal. $\frac{1}{16}$ 4 tal. $\frac{1}{32}$ 2 tal. rozsyła **Ozański, Berlin,** Jannowitzbrücke 2. (.5699)

---

**Obicia** w największym wyborze od 2 sgr. za zwój począwszy aż do najpiękniejszych, **rolosy, drążki do firanek,** i stósowne **podtrzymacze,** jako też **środki** przeciw wilgotnym ścianom poleca handel **porcelany i szkła**

**Nathana Chariga**

Rynek No 90. (.5697)

NB. Próby obić na zewnątrz **franko.**

---

**Od 8 do 25 października**

główne i końcowe ciągnienie

**królew. pruskiéj loteryi państwowéj**

z rzeczywistemi nie ewent. wygranemi 150,000, 100,000, 50 000, 40,000, 30,000, 20 000, 15,000, 8 × 10,000, 24 × 5000, 45 × 2000, 577 × 1000 tal. itd.

Do niego sprzedaje i rozsyła losy przy redukcyi ceny za niegrane klasy poprzednie:

| $\frac{1}{1}$ | $\frac{1}{2}$ | $\frac{1}{4}$ | $\frac{1}{8}$ |
|---|---|---|---|
| 64 tal. | 32 tal. | 16 tal. | 8 tal. |
| $\frac{1}{16}$ | $\frac{1}{32}$ | $\frac{1}{64}$ | |
| 4 tal. | 2 tal. | 1 tal. | |

wszystko na drukowanych asygnacyach udziałowych, za awansem pocztowym lub przesłaniem pieniędzy handel papierów krajowych (5488)

**Maksa Meyera**
**Berlin,**
Leipziger Strasse No. 94.

---

**Herbatę**

funt po **12, 10, 8, 6** i **4½** złp. polecam.

Gatunki te starannie przezemnie wybrane, zadowolnią Szanownych odbiorców zupełnie. (5714)

**J. N. Leitgeber.**

---

**E. Kajkowski,**
Chwaliszewo No. 65 i Ostrówek No. 21
poleca

**Węgle kamienne**

g. szl. I. klasy, jako téż **angielskie** dla **kowali i ślósarzy.** Zamówienia przyjmuje także pan C. Adamski, przy ul. Wrocławskiéj 9.

Na żądanie odstawia całe lub pół wagony wprost z kolei za małém wynagrodzeniem. (5709)

---

Pewna familia życzy sobie przyjąć **studentów** na stół i stancyą. Dowiedzieć się można u pani **Mirskiéj** w Poznaniu w Bazarze. (5662)

---

**„Szczęście zawsze kwitnie u S. Bascha!“** (5374)

**Prusk. losy** $\frac{1}{1}$—$\frac{1}{32}$ rozsyła **S. Basch** Berlin, Molkenmarkt 14.

---

**Kielskie sielawki**
**Magdeburgskie kiszone ogórki i kapusta** u
**Edw. Feckerta jun.**
róg Berlińskiéj i Młyńskiéj ul. (.5713)

---

**Harlemskie cebulki kwiatowe, hyacynty, tulipany, krokusy** itd. otrzymałem i polecam. Zawówienia zamiejscowe uskuteczniają się punktualnie a za opakowanie obliczam wydatki w gotówce. (5434)

**A. Krause** Poznań, Strzelecka ul. 13/14.

---

**Uwolnienie od 20 letnich cierpień!**

Depozytaryusz p. F. Werzinger w Spalt w Bawaryi pisze w liście swym handlowym z **dnia 18 września 1870 r.** do fabrykanta **prawdziwego białego syropu piersiowego G. A. W. Mayera w Wrocławiu** pomiędzy innemi dosłownie:

„Sprzedaż pańskiego cennego fabrykatu była zrazu, jako to już dawniéj donosiłem Panu, nader słaba, dopóki nie miałem sposobności polecić go człowiekowi, **który już lat 20 cierpiał na chrybkę,** a który po em po użyciu 5—6—pół butelek ku **podziwieniu powszechnemu wyzdrowiał.** Że cud ten musiał wywołać zdumienie, pojmiesz Pan, ile że nikt ani nie myślał o tém, aby syrop pański w tak zastarzałem cierpieniu przyniósł tak szybką pomoc.“ (.5700)

Skład syropu piersiowego G. A. W. Mayera u

Powyższy syrup znajduje się w towarze prawdziwym u

**Br. Krayn**, Wroniecka ul. 11.
**Izydor Busch**, Sapież. plac 1.
**J. N. Leitgeber**, W. Garbary 16.
**Krug & Fabricius**, ul. Wrocł.
**Posner** w Buku.

---

Drogą kupna przejąłem na dniu 10 b. m.

**Handel korzenny W. Paulusa w Buku.**

Skompletowawszy jak najdokładniéj, prowadzę go pod firmą

**J. Nyklewicz**

i polecam niniejszém Szanownéj publiczności Buku i okolicy wszelkie **towary korzenne**, przedniéj dobroci obok cen umiarkowanych i skoréj usługi.

Równocześnie mam zaszczyt donieść WW. PP. obywatelom miasta i okolicy, że tutejsza filiala **L. Laskowicza** z Kościana mnie powierzoną została.

Z takowéj polecam jak najtaniéj węgle kam. kowalskie i opałowe, wapno, cement, tekturę smołowcową, gwoździe, kamienie szlifierskie, wagi dziesiętne, machiny rólnicze; szczególniejszą uwagę WW. PP. pozwolę sobie zwrócić na dobrze budowane sieczkarnie, z których jedna mniejszych rozmiarów stoi w handlu moim na okaz.

(5702) **J. Nyklewicz.**

---

**Anti-Reumatyzmowe**

**kaftaniki** i inne wyroby igliczkowe, szkarpetki, **koszule flanelowe**, daléj: **koszule wierzchnie** w najnowszym guście, pod gwarancyą dobrego siedzenia, płótna, ręczniki, chustki do nosa, płótna na pościel, cwelichy na spodki i materace, bielizny stołowe i białe towary, poleca po cenach jak zwykle bardzo umiarkowanych przy rzetelnéj i skoréj usłudze

**M. Goczkowski,**

[5684]. **70** Narożnik Rynku i ulicy Nowéj **70.**

---

**Szanowni Obywatele miasta Inowrocławia i okolicy!**

Opuszczając strony Wasze, unosimy żywą pamięć serdecznego przyjęcia, jakiego scena narodowa wpośród Was doznała, czego wdzięczny wyraz publicznie składamy.

**Miłosz Sztengel**, dyrektor teatru,
(5707) oraz Towarzysze.

---

**Dyrekcya Spółki**

**Bniński, Chłapowski, Plater & Comp.**

donosi Szanownym interesentom, że od dnia dzisiejszego bióra Spółki przeniesione zostały (5710)

**do gmachu biblioteki Raczyńskich.**

---

**Wilhelmowska ul. No. 13.**

Lokal mój handlowy znajduje się teraz obok handlu kupca pana **Liszkowskiego.** (5712)

**Eugeniusz Werner,**
wyrób tapiseryi,
**Wilhelmowska ul. No. 13.**

---

**Hamburgsko-ameryk. akcyjne Tow. pakietowe.**

Bezpośrednia **żegluga parowców pocztowych** pomiędzy

**Hamburgiem a Nowym Jorkiem**

za pomocą parowców pocztowych

**Silesia w środę 5 października** }
**Thuringia w środę 19 października** } z rana

Cena podróży: kajuta pierwsza **165 tal.** w pr. kur., druga kajuta **100 tal.** w prusk. kur., międzypokład **55 tal.** w pr. kur.

**Fracht L. 2.** — za 40 hamb. stóp kubicznych z 15 pct. primage, za zwykłe przedmioty wedle umowy. (.5701)

Porto listowe z Stanów Zjednoczonych i do nich **3 sgr.** Listy oznaczać należy **„per Hamburger Dampfschiff.“**

Bliższe szczegóły u maklarza okrętowego

**August Bolten,** następ. wdowy Millera, Hamburg.

---

# Gazeta Toruńska.

**Najtańszy codzienny organ polski.**

**Wiadomości telegraficzne jak najobszerniejsze.**

Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach pruskich

**1 tal. 12½ sgr.**

na pocztach innych niemieckich 1 tal. $7\frac{1}{2}$ sgr. Do Austryi przesyła Ekspedycya codziennie numer pod przepaską za odebraniem 4 złr. na kwartał; jeżeli zaś przedpłatę składa się na pocztach austryackich, wynosi ona tylko 2 złr. $62\frac{1}{2}$ cent. kwartalnie. Dla Ameryki kwartalna przedpłata wynosi 2 tal.

---

*Ogłoszenia gospodarskie itd.*

**Gorzelnik**, bezżenny, praktycznie i teoretycznie wykształcony, najlepszemi zaopatrzony rekomendacyami, szuka miejsca. Adresy frank. do J. Witkowskiego, Rynek 91. (5706)

---

**Ekonom** zaopatrzony w dobre świadectwa szuka miejsca od 1 października sub A. post. restante Dłonie. (.5692)

---

**Urzędnik gospodarczy**, nie żonaty, lat stary, wolny od wojskowości, samodzielnie zarządzający, poszukuje w skutek oddania dóbr w dzierżawę obcéj narodowości natychmiast innéj posady. Mniéj wagi kładzie na wysokość pensyi, jak na dobre obchodzenie. Polecenia i zaświadczenia chlubne. Łaskawe oferto **O. K. 105** Rawicz poste restante. (.5704)

---

**Pisarza** i gospodarczego **leśniczego** poszukuje Dominium **Boguszyn** pod Książem. Przedstawić się potrzeba osobiście. (5658)

---

**Ogrodnik**, żonaty poszukuje miejsca od pierwszego paździer. **Franciszek Madziński** ogrodnik w Slesinie pod Nakłem. (.570…)

---

**300 tłustych skopów i kozłów koprowy** do gorzelni ma na sprzedaż Dominium **Dakowy mokre** pod **Grodziskiem**, o pół mili od kolei żelaznéj w Buku. (.5715)

---

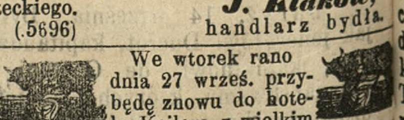

W piątek dnia 30 września sprowadzę rannym pociągiem znowu na sprzedaż do hotelu **Keilera** wielki transport **krów** i **cielnych** i **dojnych z cielętami** z łęgu nadnoteckiego.

(.5696) **J. Klakow,**
handlarz bydła.

---

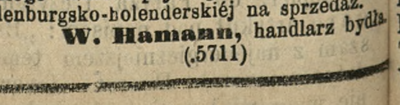

We wtorek rano dnia 27 wrześ. przybędę znowu do hotelu Keilera z wielkim transportem **krów i cieląt z łęgu noteckiego** także i pięknego **stadnika** rasy oldenburgsko-holenderskiéj na sprzedaż.

**W. Hamann**, handlarz bydła.
(.5711)

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.